Nr 7. Kraków, Środa 9 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C' **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 8 stycznia.

Prezes gabinetu węgierskiego Tisza przybył w niedzielę do Wiednia i miał jednogodzinną audyencyę u Najj. Pana, poczem konferował z hr. Taaffe, ministrem Dunajewskim, hr. Kalnoky i p. Szögyeny. Odbył on również konferencyę z baronem Albertem Rothschildem. Wczoraj po południu miał Tisza powrócić do Pesztu.

Do sejmu czeskiego wpłynęło sprawozdanie Wydziału krajowego o rokowaniach z rządem względem utworzenia czeskiej akademii, tudzież sprawozdanie o utrzymywaniu i urządzaniu szkół ludowych dla narodowościowych mniejszości. Ostatnie sprawozdanie proponuje, aby wszędzie, gdzie się znajduje 40 dzieci, używających innego języka krajowego, utworzoną została prowizoryczna publiczna szkoła ludowa; dla 80 dzieci ma być utworzoną szkoła dwuklasowa, a dla 160 trzechklasowa. Jeśli prowizoryczna szkoła istnieje przez lat pięć i w przeciągu tego czasu przeciętna frekwencya wynosi przynajmniej 40 uczniów, będzie takowa szkoła przekształcona na stałą.

Dziś rozpoczynają się obrady sejmu węgierskiego, lecz dyskusya jeneralna nad ustawą wojskową rozpocznie się dopiero we czwartek. Dziś odbędą się konferencye większości sejmowej i umiarkowanej opozycyi. Ostatnia chce przyjąć ustawę wojskową za podstawę do dyskusyi szczegółowej, podczas której pragnie jednak przeprowadzić utrzymanie *status quo* co do jednorocznych ochotników, tudzież zażądać jaśniejszej i pod względem prawno-państwowym poprawniejszej stylizacyi § 14 (dziesięcioletnie przyzwolenie kontyngentu rekrutów). W razie, gdyby te wnioski upadły, będzie umiarkowana opozycya głosowała w trzeciem czytaniu przeciw całej ustawie wojskowej.

List, przesłany z Berlina do *Magdeb. Ztg*, tłumaczy, dlaczego odpowiedź hr. Herberta Bismarka na list Moriera, żądający sprostowania rozsiewanych o nim wieści, musiała być odmowną. Zażądane przez p. Morier sprostowanie zwracało swe ostrze przeciw majorowi Deinesowi, który nadto w sprawozdaniu swem powoływał się na świadectwo księcia Solms. Pojmą to zapewne i w Anglii, mówi pomienione pismo, że wśród takich warunków hr. Bismark musiał odmówić swego pośrednictwa. Żałować tylko należy, że p. Morier nie ogłosił rychlej odpowiedzi, jaką na list swój od Bazaina odebrał.

Morier pisał list swój do Bazaina wtenczas, kiedy się dowiedział, że hr. Bismark o zwierzeniach uczynionych Deinesowi przez tegoż jenerała opowiadał w czasie pobytu swego w Londynie. Dziwi się więc autor listu przesłanego do *Magd. Ztg*, dlaczego Morier nie udzielił bezzwłocznie hr. Bismarkowi odpowiedzi Bazaina — i nie zażądał od niego odwołania tego, co w kołach londyńskich opowiadał. Odpowiedź Bazaina datowana z d. 8 sierpnia, a umarł dopiero 23 września, byłoby więc dość czasu do sprawdzenia, czy to, co Deines na podstawie jego oświadczeń raportował, czy to, co sam oświadcza w liście do Moriera, było prawdziwem. Wszyscy więc, którym na dobrych stosunkach między Anglią a Niemcami zależy, ubolewać muszą, że wyjaśnienie rzeczy nie poszło wskazanym tu najwłaściwszym torem.

Podajemy brzmienie listu tego, bo ma ono wszelkie cechy inspirowanego *communiqué*, które do przyciszenia tej sprawy skutecznie przyczynićby się mogło, gdyby nie nowe zaczepki dziennika *Post*, który porównywując tekst listu Bazaina, jaki ogłosił Morier z wersyą ogłoszoną w czystej francuzczyźnie przez *Journal des Débats*, wykazuje anglicyzmy listu ogłoszonego przez Moriera, a starając się na tej podstawie zaczepić autentyczność jego, występuje z daleko ostrzejszemi od dotychczasowych zarzutami. Uwagi, jakie w tej mierze czynią półurzędowe dzienniki niemieckie, podajemy poniżej.

W sprawie Geffckena nie znalazł sąd rzeszy żadnego powodu do wytoczenia procesu, bo chociaż, jak mówi w motywach swego orzeczenia, w publikowanej części pamiętników znajdują się rzeczy, któreby za tajemnicę państwa uważać można, nie można mu jednak udowodnić, że takowe publikował „mimo dostatecznej wiedzy, że tajemnicą pozostać mają“.

Orzeczenie sądu omawiają dzienniki berlińskie, każdy ze stanowiska, jakie stronnictwo jego zajmuje. *Nordd. Allg Ztg.* podaje tylko krótkie zawiadomienie o tem, w dwóch wierszach zawarte.

Republikanie francuscy zgodzili się nareszcie na wspólnego kontrkandydata Boulangera w wyborach paryskich w osobie p. Jacques, który o tyle dogodnym kandydatem być może, że będąc prezesem rady jeneralnej departamentu Sekwany, zyskać może wpływ stosowny w okręgu wyborczym tegoż departamentu.

Są to jednak tylko umiarkowane odcienia republikańskie, które się na wspólnego kandydata zgodziły, skrajne stronnictwa stawiają innych kandydatów, między innymi komunarda Eugeniusza Protot, jak o tem już donosiliśmy.

Brak umiejętności obchodzenia się z obcemi ludami, jaki Niemcy okazują w swych kolonialnych stosunkach, uwydatnił się znów jaskrawo w zajściach, o jakich doniósł nam wczorajszy telegram z Apii. Apia jest głównym portem wyspy Upolu, należącej do grona wysp Samoa. Na wyspie tej wybuchło powstanie. Powstańcy rzucili się na oddział wojska, towarzyszący konsulowi niemieckiemu, który chciał się z nimi porozumieć, i zadali mu znaczną klęskę. Konsula samego i resztę towarzyszącego mu wojska zdołały dopiero uratować wysadzone spiesznie na ląd załogi trzech okrętów niemieckich, stojących w porcie apijskim.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 7 stycznia.

☐ Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła w sobotę 5 b. m. dwa posiedzenia, których przebieg jest następujący:

Przewodniczył marszałek krajowy JE. hr. Tarnowski, po części JE. Włodzimierz Dzieduszycki. Obecni członkowie komisyi pp. Baranowski Bolesław, prof. Franke, Dr Jakubowski Faustyn, radca Laskowski, prezydent Mochnacki, Navratil, Dr Wereszczyński, Wierzbicki, profesor Zacharjewicz i Dr Zgórski.

Usprawiedliwili nieobecność swoją pp. ks. Jerzy Czartoryski, Fedorowicz Władysław, hr. Lanckoroński, Schellenberg i Dr Weigel.

Inspektor przemysłowy p. Navratil przedłożył obszerny referat w sprawie wydawania świadectw uzdolnienia w myśl przepisów ustawy przemysłowej przez galicyjskie fachowe szkoły przemysłowe, tudzież warstaty wzorowe.

Na tle tego referatu wywiązała się zasadnicza rozprawa nad pytaniem, czy nie należałoby starać się o to, ażeby niektóre szkoły publiczne, w których nauka robót kobiecych jest szczególniej rozwiniętą, miały prawo do wydawania ukończonym uczennicom świadectw uzdolnienia przemysłowego? Wynikiem rozprawy jest uchwała negatywna, a to z tego względu, ażeby owe patentowane uczennice szkół niektórych nie czyniły szkodliwej konkurencyi całej masie kobiet, zajmujących się robotami ręcznemi, a które nie miały sposobności do uzyskania ku temu urzędowego świadectwa uzdolnienia.

Natomiast uznano za niezbędnie potrzebne, iżby pewnej ilości szkół wydziałowych żeńskich przyznane zostało prawo do wydawania patentów na nauczycielki robót kobiecych, jak niemniej także, ażeby tworzone były posady nauczycielek robót przy szkołach dla dziewcząt — co najmniej przy wszystkich szkołach począwszy od czteroklasowych.

Co się zaś tyczy innych szkół przemysłowych i warstatów naukowych, postanowiono przedewszystkiem przeprowadzić ogólną rewizyę ich dotychczasowej organizacyi tudzież planów nauki, ażeby stwierdzić, które z nich odpowiadają warunkom wymaganym przez c. k. rząd od szkół fachowych, zanim zostanie im przyznane prawo wydawania świadectw uzdolnienia przemysłowego, a ewentualnie, ażeby wskazać potrzebę reformy, gdzie reforma zakładu jest potrzebną.

W tym celu ma być do wszystkich tych zakładów rozesłany odpowiedni kwestyonaryusz. Do przeprowadzenia całej sprawy wyznaczono komisyę, złożoną z pp. Navratila, prof. Frankego i Wierzbickiego.

Następnie uchwalono wystosować do ministeryum oświaty za pośrednictwem p. Namiestnika dwa memoryały: jeden z wyłuszczeniem potrzeb szkół przemysłowych uzupełniających (dla terminatorów); drugi zaś w sprawie potrzeb innych szkół przemysłowych, które winne znaleźć słuszne uwzględnienie w rozdziale zasiłków ze skarbu państwa na cele szkolnictwa przemysłowego w r. 1889.

Prof. Zacharjewicz referował o organizacyi krajowej szkoły garncarskiej w Porembie w powiecie Chrzanowskim, której celem jest zaszczepienie w naszym kraju wyrobu naczynia t. zw. „kamionkowego“, tudzież rur kominowych, kloakowych, wodociągowych i t. d, a wreszcie cegieł ogniotrwałych i dachówek. Ażeby zaś zaznaczyć praktyczny kierunek nauki w szkole porembskiej, uchwaliła Komisya uchylić nazwę „szkoły“, a nazwać zakład „warsztatem naukowym“. Zakład ma być otwarty w lutym b. r. Uchwalono dla niego statut organizacyjny, plan nauk i normę dyscyplinarną. Kierownikiem zamianowany już został dawniej prof. Fryderyk Lachner, przodownikiem zaś warsztatowym p. Tadeusz Sławiński. Do nominacyi na kuratora miejscowego zakładu uchwaliła Komisya przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Michała Bobra w Porembie.

P. Wierzbicki przedłożył następnie plan reorganizacyi warsztatu naukowego tkackiego w Krośnie w szkołę fachową tkacką, połączoną z pracownią dla wyrobu warsztatów poprawnej konstrukcyi, tudzież zakładem dla wybijania kartonów do wzorów swojskich na tkaniny do maszynek żakardowskich. Do nominacyi na kierownika tej szkoły rozszerzonej uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Henryka Gruszeckiego technika, wykształconego specyalnie w tkactwie kosztem funduszu krajowego. Dotychczasowy instruktor fachowy, zatrudniony w warsztacie naukowym krośnieńskim, p. Lagosz, ma pozostać w zakładzie jako przodownik warsztatowy.

Komisya wyraziła także usilne życzenie, iżby w kuratoryi szkoły, tak zreformowanej, raczyli wziąć udział pp. Stan. Starowieyski, August Gorayski i Dr August Lewakowski.

Uchwalono też przepisy organizacyjne dla szkoły tkackiej w Krośnie, a zarazem postanowiono wdrożyć rokowania z rządem względem subwencyonowania tego zakładu ze skarbu państwa. Sekcyi administracyjnej polecono, iżby wcześnie oglądnęła się za odpowiednim kandydatem na nauczyciela rysunków fachowych w szkole tkackiej w Krośnie, który tam już w drugim roku istnienia zakładu będzie potrzebnym.

Dla wykształcenia się na kierownika warsztatu naukowego tkackiego w Rabce ma być wysłanym do Krosna p. Michał Słowik.

Pp. Wierzbicki i Dr Jakubowski przedłożyli wzory rysunkowe, które miałyby być wydane kosztem funduszu krajowego w celu rozpowszechnienia w kraju nauki rysunków, mianowicie: wzory i metodykę do elementarnej nauki rysunków w szkołach układu prof. Jana Rottera z Krakowa, tudzież wzory starodawnych zabytków artystycznego przemysłu w Polsce, zebrane przez architekta krakowskiego Sławomira Odrzywolskiego. Prace te, wraz z wyłuszczonemi w toku dyskusyi przez prof. Zacharjewicza wnioskami programowemi w przedmiocie nauki rysunków, przekazano komisyi specyalnej, złożonej z pp. Wierzbickiego, jako przewodniczącego, tudzież profesorów Frankego i Zacharjewicza. Wedle wskazówek tej Komisyi sekcya administracyjna zajmie się, bez dalszego już odnoszenia się do plenum Komisyi, wydaniem wzorów.

Stypendya otrzymali:

a) Tadeusz Kościuk, desygnowany przez Rząd na nauczyciela przedmiotów teoretycznych w zawodowej szkole ślusarskiej w Swiątnikach, dodatkowo do rządowego stypendyum na podróż półroczną w celu uzupełnienia wykształcenia fachowego otrzymuje z funduszu krajowego 120 złr.

b) Pp. Jan Obrębalski z Dylągowej i Wincenty Bieroński z Poronina, tudzież dwóch nauczycieli z powiatu Nadwórniańskiego otrzymali przyrzeczenie, iż udzielone im będą zasiłki po 60 złr. w celu odbycia kursu metody nauki zręczności ręcznej *(slöjd)*, jeżeli takowy w czasie wakacyj będzie urządzony w Sokalu.

c) Wiktoryn Romański z Nowego Sącza, Franciszek Nędza z Woli stróżeckiej (pow. Brzesko), Wawrzyniec Nuckowski z Lipnik (pow. Mościska) i Bartłomiej Cholewa z Rylowy (powiat Brzozów) otrzymali przyrzeczenie zasiłku po 6 złr. miesięcznie z funduszu krajowego, jeżeli właściwe reprezentacye powiatowe dopełnią go do 12 złr.— miesięcznie do Zakopanego.

Podobne przyrzeczenie otrzymał także p. Antoni Mróz ze Szczepanowa (pow. Brzesko) dla swojego 13-letniego syna.

d) Andrzej Kowalczyk z Cichego, Jan Kopieński z Szaflar i Franciszek Sopiarz z Krauszowej — w okolicy Zakopanego — otrzymali przyrzeczenie zasiłku z funduszu krajowego po 3 złr. miesięcznie na naukę w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, jeżeli zasiłek ten z innych źródeł uzupełniony zostanie do 6 złr. miesięcznie.

e) Ponieważ dla ciasnoty lokalu nowo utworzonej szkoły zawodowej ślusarskiej w Swiątnikach, w tym roku nie mogli być przyjęci na naukę stypendyści funduszu krajowego Alfred Wilkicki i Józef Tinz, dlatego zarezerwowano przeznaczony dla nich zasiłek na rok szkolny 1889/90 — i ma im też być zastrzeżone miejsce w szkole.

f) Marcinowi Brzękowi, instruktorowi fachowemu w szkole tkackiej w Błażowej przyrzeczono w zasadzie pewien zasiłek na podróż w celu uzupełnienia jego wykształcenia zawodowego, lecz nie w tym roku i wedle planu, który wskaże p. Henryk Gruszecki.

g) Panna Helena Ziętkiewiczówna, nauczycielka ze Lwowa, wysłana na centralny kurs nauki haftów i koronkarstwa do Wiednia — dodatkowo do rządowego stypendyum otrzymać ma z funduszów krajowych 70 złr.

h) Dwie uczennice c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie Felicya Zahorska i Antonina Porawska mają otrzymać jednorazowe zasiłki: pierwsza 60 złr., druga 40 złr.

Inne podania o stypendya załatwiono odmownie, albo też przekazano sekcyi administracyjnej do zbadania i załatwienia.

Dr Zgórski referował podania o pożyczki i zasiłki imieniem sekcyi administracyjnej. Zgodnie z wnioskami sekcyi uchwalono:

a) Dla zakładu litograficznego p. Przyszlaka we Lwowie, który odznacza się doskonałością robót, przyznano pożyczkę na 3% do wysokości 3000 złr. za należytem ubezpieczeniem.

b) Postanowiono wstawić się do Wydziału krajowego o zrealizowanie dawniej już udzielonego przyrzeczenia kredytu dla spółki ślusarskiej w Świątnikach, a to ze względu na rozwój szkoły tamtejszej.

c) Dla zakładu kroju sukien damskich metodą paryską, istniejącego we Lwowie (ulica Akademicka 12), pod firmą „Mme Marie,“ przyznano jednorazowy zasiłek w kwocie 120 złr.

Inne podania o pożyczki i zasiłki załatwiono odmownie, albo też przekazano je sekcyi administracyjnej do załatwienia.

Imieniem subkomisyi dla spraw przemysłu rękodzielniczego przedłożył prof. Franke sprawozdanie o memoryale prof. Hauffego, który jako delegat c. k. ministeryum oświaty zwiedził Sułkowice w pow. myślenickim i w pełnem uznaniu ważności tamtejszego przemysłu kowalskiego, który zatrudnia dziś jeszcze do 1000 kowali i wyroby swoje do Niemiec i do Anglii wysyła, zestawił szereg wniosków zmierzających do rozwinięcia kowalstwa sułkowickiego na stopę fabryczną. Idąc za wątkiem wniosków prof. Hauffego zaproponowała komisya dla spraw rękodzielniczych, ażeby przyrzec z funduszu krajowego pomoc do 5000 złr. na założenie w Sułkowicach fabryki do obrabiania grubych sztuk żelaza, jeżeli rząd dostarczy potrzebnych maszyn i utrzymywać tam zechce technika w charakterze instruktora, a gmina dostarczy gruntu, siły wodnej do motora, tudzież postawi budynek na fabrykę.

Na podstawie referatu prof. Zacharjewicza uchwalono sprawozdanie fachowe o wniosku posła Żuka-Skarszewskiego w sprawie dachówek z palonej gliny. Komisya uznaje krycie dachów dachówką glinianą za korzystniejsze, bo tańsze i bez porównania trwalsze, a wreszcie najbardziej „ogniochronne“ niż słomą, gontem i blachą. Oświadcza się przeto Komisya gorąco za upowszechnieniem w kraju wyrobu dachówek z palonej gliny: a to t. zw. „felcówek“ metodą fabryczną, a „karpiówek“ i „żłobków“ metodą przemysłu domowego.

Na podstawie referatu prof. Frankego uchwalono sprawozdanie fachowe o projekcie urządzenia mechanicznej stacyi doświadczalnej przy szkole politechnicznej we Lwowie — na razie do badań krajowych materyałów drewnianych, kamieni budowlanych, cegieł i zapraw murarskich. W myśl żądania Ministerstwa, które w zasadzie zgodziło się na urządzenie tego zakładu, Komisya oświadcza się za przyznaniem na ten cel odpowiedniego zasiłku z funduszu krajowego.

Obie powyższe sprawy — t. j. kwestya dachówek z palonej gliny i mechanicznej stacyi doświadczalnej mają być przedłożone Sejmowi przez Wydział krajowy jeszcze w ciągu trwania tegorocznej sesyi.

W końcu uchwalono wdrożyć badania i układy względem założenia szkoły garncarskiej na przed-

Katarzyna II i dwór rosyjski.

(„Pamiętniki carowej Katarzyny II,“ spisane przez nią samą. Gródek. 1886. Z przedmową A. Herzena. Przekład Stanisława Miłkowskiego).

(Dokończenie).

Wojewodzic mazowiecki stał się nareszcie częstym i poufałym gościem w. księżny. Przyjmowała go nawet po świeżo przebytej słabości, gdy dostęp mieli tylko członkowie rodziny cesarskiej i — najpoufalsi przyjaciele. Odwiedziny podobne nie musiały się podobać protoplaście dynastyi holsztyńsko-gottorpskiej, skoro Poniatowski musiał przebierać się przy wyjściu, wdziewając na się „płaszcz i blond-perukę.“ Zapytany razu pewnego przez szyldwacha: „Kto tam?“ — nazwał się: „muzykantem w. księcia.“

Niezawsze jednak Katarzyna była tak łaskawą i uprzejmą dla swych przyjaciół lub wielbicieli, zwłaszcza gdy przekraczali granice czci, należnej jej stanowisku obecnemu i oczekiwanemu w najbliższej przyszłości. Wspominany już razy kilka Leon Naryszkin w nieobecności w. księżny przyszedł do jej salonu, rozciągnął się wygodnie na sofie i zaczął z całego gardła śpiewać jakąś piosenkę. W. księżna, wróciwszy do swego mieszkania i ujrzawszy, co się święci, wezwała jednę z dam dworskich do pomocy i wspólnemi siłami obiły go rózgami i pokrzywą w sposób tak bolesny, że przez dni kilka chodził pokryty guzami i bąblami, a ręce, nogi i twarz były opuchnięte. Takimi to delikatnemi żartami bawiono się na dworze petersburskim w drugiej połowie w. XVIII! O tym fakcie musiał zapewne nie wiedzieć poeta rosyjski Dzierżawin, chwalca Katarzy II, który, podnosząc w jednym ze swych utworów poetycznych wyższość rządów tej „wielkiej monarchini“ w porównaniu z jej poprzednikami, powiada między innemi, że teraz „sadzą nie smarują twarzy“ (*sażej nie marajut rot*), jak to n. p. bywało za carowej Anny. Wówczas bowiem bojarowi lub jakiemuś wysokiemu dostojnikowi państwowemu, wezwanemu na dwór cesarski, paziowie, ukryci za drzwiami apartamentów, a zaopatrzeni w pełne garście sadzy, zasypywali twarze i oczy. Głośny śmiech carowej i całego fraucymeru przekonywał dopiero przywitanego w ten sposób, że się stał ofiarą najmilszej rozrywki i dobrego humoru bratanicy Piotra W.

Przypatrzmy się teraz, jak w tych czasach załatwiano w Rosyi sprawy pierwszorzędnej doniosłości dla państwa. Poseł angielski Williams, przed odjazdem swym z Petersburga w r. 1756, zaproponował rządowi rosyjskiemu zawarcie przymierza. Kanclerz Bestużew otrzymał pełnomocnictwo do podpisania dotyczącego instrumentu dyplomatycznego i rzeczywiście go podpisał. Zadowolenie posła angielskiego było nadzwyczajnem, ale tuż za niem przyszło rozczarowanie. Na drugi już dzień otrzymał z urzędu kanclerskiego notę, zawiadamiającą go o przystąpieniu Rosyi do przymierza austryacko francuskiego. Ten niespodziany obrót nadała sprawie rodzina Szuwałowych, nieprzychylna Bestużewowi, i wicekanclerz Woroncow, przekupiony staremi meblami, sprzedanemi przez margrabinę Pompadour Ludwikowi XV., a darowanemi przez tegoż dygnitarzowi rosyjskiemu, aby mu dopomódz do umeblowania nowozbudowanego pałacu w Petersburgu.

Cała polityka zagraniczna Rosyi w wojnie 7 letniej, wywołana takiemi motywami i podobnem pojmowaniem interesów państwa, była li tylko walką kanclerza Bestużewa z rosnącym wpływem nowego faworyta carowej Elżbiety, Szuwałowa i jego rodziny. Pomimo poparcia, jakiego kanclerz doznawał od dawnego ulubieńca, hetmana Razumowskiego, wpływ młodszego, t. j. Szuwałowa, okazał się potężniejszym. Przystąpienie Rosyi do koalicyi antipruskiej stało się ostatecznie faktem dokonanym. Sympatye sfer dworskich, jak to powszechnie wiadomo, były podzielone. Podczas gdy następca tronu i nieliczni jego przyjaciele sympatyzowali z Fryderykiem II, Katarzyna wraz z całem wyższem towarzystwem rosyjskiem okazywała wielką radość z powodu zwycięztwa nad Prusakami pod Grossjägerndorf. W. księżna nakazała z tej radosnej okazyi rozdać pieczeń pomiędzy robotników w Oranienbaumie, a w swych „Pamiętnikach“ zapewnia, iż na odwrót Apraksyna po bitwie pod Grossjägerndorf wpływu najmniejszego nie wywierała i o przyczynach tegoż nic zgoła nie wiedziała. Zresztą dla Fryderyka W. okazywała przed wstąpieniem na tron wiele niechęci, a nawet w swym manifeście już po objęciu tronu nazwała go „najgorszym wrogiem“, czem okazała niewdzięczność dla swego swata. Rychło jednak umiała zapanować nad osobistemi uczuciami, gdy chęć utrzymania wpływu w Polsce nakazywała zbliżenie się do Prus.

Z powodu częstych skarg posłów austryackiego i francuskiego przeciwko Bestużewowi i intryg Szuwałowych wezwano kanclerza rzekomo na konferencyę, gdzie go aresztowano, pozbawiono urzędu, godności, orderów, chociaż żadnej winy nie można mu było dowieść. Dopiero po tem wszystkiem, co spotkało najwyższego dostojnika państwa, zaczęto w koteryi Szuwałowych łamać sobie głowę nad wyszukaniem w nim jakiejś winy. Nareszcie znaleziono ją w korespondencyi dyplomatycznej, przekraczającej jakoby wolę i instrukcye carowej. Tymczasem przekroczenia takiego być nie mogło, albowiem Elżbieta żadnych instrukcyj pisemnych nie dawała i nigdy nic nie podpisywała, a ustnych poleceń dawać nie mogła, bo całemi latami nie widywała swego kanclerza.

W sprawę Bestużewa wmieszano wiele osób. Między innymi aresztowano Telegina, zaprzyjaźnionego z Poniatowskim, a na tego ostatniego zaczęto również patrzeć podejrzliwie z powodu jego bliskich stosunków z Bestużewym i p. Stambke, ministrem holsztyńskim. Chociaż aresztowanie kanclerza odbyło się w tym samym budynku, w którym mieszkała następczyni tronu, to jednak w ciągu dnia tego nie wiedziała o niczem, a dopiero nazajutrz, za pośrednictwem L. Naryszkina, otrzymała od St. Poniatowskiego bilecik, informujący ją o wypadkach dnia poprzedniego.

Chociaż Katarzyna, mówiąc o aresztowaniu Bestużewa, uważa go za zupełnie niewinnego, to jednak sama na innem miejscu wspomniała, że kanclerz państwa układał na wypadek śmierci carowej plan wyniesienia na tron wspólnie Piotra III i Katarzyny, aby tej ostatniej zapewnić współudział w rządzie. Projekta te wywołały gniew carowej. Pomiędzy Piotrem III a jego ambitną małżonką przyszło do scen gwałtownych, a carowa zamierzała odesłać Katarzynę do Niemiec. Z tego powodu wszyscy na dworze poczęli od niej stronić. Tylko od Poniatowskiego odbierała w tym czasie rozmaite a ważne dla niej wiadomości i wyjaśnienia. Ale jedynym wynikiem całej tej burzy w szklance wody było odwołanie Poniatowskiego z Petersburga, czego zażądano od Augusta III.

Pamiętniki Katarzyny przerwane w miejscu najbardziej interesującem, gdy, wezwana na tak oddawna pożądaną audyencyę do carowej, miała wszystko wypowiedzieć otwarcie, o co ją tylko pytać będzie. Po złożeniu przysięgi, poręczającej prawdziwość zeznania, otrzymała pytanie, dotyczące postępowania następcy tronu...

* * *

Minęło od tego czasu lat kilka. W r. 1762 Elżbieta zakończyła życie. Po niej objął rządy państwa Piotr III. Na tronie carów zasiadła para niemiecka. Ale harmonii w tem stadle było teraz jeszcze mniej, niż przedtem. Holsztyn-Gottorp uczuł się samodzierżcą, przez co położenie Katarzyny znacznie się pogorszyło. Najpierw, nie wiedzieć już po raz który, była dotkniętą, jako kobieta i małżonka, albowiem „tęponosa, gruba i nieinteligentna“ ks. Woroncow miała przed nią na dworze pierwszeństwo. Musiała tamtej na żądanie swego małżonka zawiesić order św. Katarzyny wobec całego dworu, a innym razem nazwał ją w obecności rywalki „głupią“.

Z braku taktu i głupoty swego małżonka kuła tymczasem carowa broń do zrealizowania przyszłych zamiarów. Piotr III sprowadził gwardyę holsztyńską do Rosyi i okazywał swym współziomkom szczególniejszą predylekcyę; Katarzyna trzymała się od nich zdaleka, czem podbiła serca Rosyan. Car nie taił swej pogardy dla prawosławia, ale małżonka jego, wyznając w głębi duszy zasady Woltera i encyklopedystów, teraz gorliwiej nawet jak przedtem zachowywała posty, nie opuszczała nabożeństw, a duchowieństwu okazywała szczególniejsze poszanowanie. Widząc rosnący wpływ swej żony, Piotr III groził jej zamknięciem w klasztorze i nieuznaniem Pawła za swego syna. To przyspieszyło katastrofę...

Akt podwójnego morderstwa: trucia winem burgundzkiem i duszenia, wykonany przez Aleksego Orłowa i Boriatyńskiego, położył kres komedyi małżeńskiej. W tonie cynicznym i pijaną ręką doniósł Katarzynie Aleksy Orłow o śmierci jej męża. Zeznania późniejsze tegoż w Wiedniu, iż zamordowanie Piotra III było mu nakazane, a wiadomość posła francuskiego p. Breteuila o przerwanem przez Katarzynę opowiadaniu bajeczki, gdy doniesiono jej o śmierci męża, a wznowieniu tegoż z wesołą miną, skoro umówiono się zatrzymać tajemnicę przez 24 godzin — świadczą najwymowniej, jaką rolę odegrała druga z kolei „Semiramida północy“ w tym tragicznym wypadku.

Księżna Daszkowa, najrozumniejsza z ówczesnych kobiet rosyjskich, dotąd przyjaciółka Katarzyny i czynna agitatorka w jej wyniesieniu na tron, rzekła po tem zdarzeniu do swej monarchini: „Jestto zaprędka śmierć dla waszej i mojej sławy“ — a w przedpokoju oświadczyła kilku obecnym dworzanom, iż „nie chce oddychać tem samem, co Orłow, powietrzem.“

Aby zaś mieć wyobrażenie, jak nad tym smutnym wypadkiem przechodzą najpoważniejsi historycy rosyjscy, przytoczę lakoniczne słowa Sergiusza Sołowiewa (*Uczebnaja kniga russkoj istorii*. Moskwa 1860): „Piotr III zrzekł się tronu na korzyść swej małżonki, a wkrótce potem śmierć go zaskoczyła w zamiejskim dworcu w Ropszy (str. 446); o braciach zaś Orłowych wyraża się w ten sposób: „Ludzie swą stanowczością i śmiałością znakomici.“

A. Szarłowski.

mieściu Czortkowa „Wygnance,“ tudzież szkół tkackich w Borszczowie i Grzymałowie.

Dodać należy uwagę, że wnioski, jakie nadchodzą obecnie do Wydziału krajowego, a względnie do komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, względem zakładania t. z. „uzupełniających szkół przemysłowych“ (wieczornych dla terminatorów), nie są już przedmiotem obrad plenum Komisyi, gdyż załatwiane bywają przez jej organ wykonawczy czyli t. zw. sekcyą administracyjną.

Sobotnie obrady komisyi ukończone zostały około godz. 8 wieczorem.

Rzym 3 stycznia.

Przewodnictwo Towarzystwa „Unione romana“ podało się przed jakimś czasem do dymisyi, w przekonaniu, że nie może dalej prowadzić walki, tak dobrze dotąd prowadzonej, w wyborach administracyjnych. Tu i owdzie dymisyę tę tłumaczono błędnie, uważając ją za rodzaj *coup d'etat*, za somacyę skierowaną do Papieża przez to Towarzystwo. Interes, jaki budziła zawsze i wszędzie „Unione romana,“ zmusza nas wypowiedzieć całą prawdę. — Najpierwszym i najgłówniejszym punktem oskarżenia było to, że „Unione romana“ chciała skłonić Papieża do wysłania katolików na wybory polityczne. Otóż „Unione romana“ zbyt wiele położyła zasług, aby przypuścić można, że wzbrania się poddać się Papieżowi w przedmiocie wyborów politycznych. Katolicy włoscy zbyt dobrze wiedzą, co im nakazuje obowiązek, aby na chwilę wątpić o ich całkowitem poddaniu się Papieżowi. Przewodnictwo „Unione romana,“ złożone z pp. hr. Karola di Campello prezesa, Hugona Buoncompagni Ludovici, hr. Franciszka Vespigniani, hr. Karola Santucci, hr. Karola Lenti, wiceprezesów (wszyscy należą do Rady municypalnej), wystosowało niedawno list do prezesa komitetu specyalnego, to jest do jednego z członków Rady nadzorczej „Unione romana“ z prośbą aby zwołał wyborców dla utworzenia przewodnictwa, co się corocznie odbywa, i zawiadomił ich zarazem, że członkowie, którzy się podali do dymisyi, zrzekają się ponownego wyboru. — Taka a nie inna była treść listu, który uzupełniono dodatkiem wyjaśniającym dlaczego zamiar ten powzięli. „Unione romana,“ gotując się do wyborów 17 czerwca r. z., przeczuwała stanowczą walkę, jaką jej stoczyć przypadało. Otóż, byli tacy, co proponowali, aby w niej nie brać udziału, podczas gdy inni utrzymywali, że należy stawić czoło. Wszyscy zresztą zgadzali się w tem, że rezultat takiej walki będzie miał znaczenie o wiele ważniejsze niż w przeszłości, gdyż stanie się podstawą tego, co nastąpi w przyszłości. Stronnictwo walki wzięło górę, a o wiadomej porażce, jaka nastąpiła, mówić tu nie będę. Przyznać jednak trzeba, że nikt z tych, którzy znają gruntownie obecne stosunki Rzymu, nie łudził się. Stwierdzono przeciwnie, że „Unione romana“ przedstawiała mniejszość wobec nowej ludności Rzymu, utworzonej zręcznie zabiegami ze strony rządu. Zaiste, z powodów łatwo odgadnąć się dających „Unione romana“ nie mogła spodziewać się, że będzie reprezentować większość w Kapitolu, lecz widzieć się uszczuploną do liczby nader ograniczonej, stanowiącej frakcyę bardzo słabą, nie wchodziło zapewne w jej program. „Unione romana“ wskutek zasad słusznego umiarkowania, przyjmowała na listę swą nazwiska osób, o których wiedziała, że są stronnikami przeciwnej polityki, lecz posiadają te same przekonania religijne, te same zapatrywania administracyjne, i dlatego, jak wiadomo, odnosiła świetne zwycięstwa.

Niektóre dzienniki zagraniczne popełniły błąd mimowolny, przedstawiając wybory administracyjne pod formą plebiscytu politycznego. Przeciwnicy skorzystali z tego w istocie, oskarżając „Unione romana“ o brak patryotyzmu i zwalając na nią całą odpowiedzialność za wszelkie niechęci, jakich z widoków praktycznych pragniono uniknąć. Dlatego sprzymierzeńcy, których szukała w rozmaitych stronnictwach, co chwila ulotniali się i dlatego także spotykały ją krytyki ze strony tych z ich wyborców, co nieznając różnicy między praktyką i teoryą, uważali „Unione“ za zdolną nietylko do walki, lecz i do zwycięstwa. Gdy jednak ujrzano jasno, że rzeczywistość ukazała się w całej mocy oczom wszystkich, kilku członków „Unione romana,“ sądząc, że wytknięta droga jest błędną, chciała uwydatnić chorobę, jaką była dotkniętą i badała środki mogące być skuteczniejszemi na przyszłość.

Następstwem tych refleksyj było memorandum, które przewodnictwo wręczyło w lipcu r. z. pewnemu duchownemu, aby je przedłożył Papieżowi. Memorandum to nie miało być ogłoszonem, treść jego była jednak znaną powszechnie, jak się to dzieje zawsze, gdy chodzi o sprawy między kilku osobami. W memorandum tem podniesione są naprzód niewłaściwości, jakie nastręczyła walka wyborcza w lipcu r. z., oraz presya ze strony rządu, jaką można było sprawdzić, a dalej następuje szczere oświadczenie, że te anormalności nie mogą zmniejszyć wagi porażki, jakiej doznano, ani ustalić nadziei na przyszłość. — Memorandum śledząc przyczyny, dla których wszyscy liberaliści za wspólną zgodą wystąpili przeciw „Unione,“ znajduje powody te w zagranicznych dziennikach, które przypisywały zwycięstwa lat poprzednich duchowi wotum plebiscytarnego przeciw nieustającej ciągłości rządu włoskiego w Rzymie. Skutkiem tego było, że rząd chciał odwrócić ostrze argumentu i sam wywołać plebiscyt. Należy naturalnie temu plebiscytowi przypisywać wagę wręcz przeciwną tej, jaką rząd chciał mu nadać, lecz przyznać trzeba zresztą, że z czasem walka administracyjna zamieniła się w walkę polityczną. Dlatego więc przewodnictwo było zdania: zrzec się udziału w wyborach municypalnych rzymskich, lub uczestnicząc w nich, brać udział także w życiu politycznem. „Unione“ odrzuca w każdym razie hipotezę zrzeczenia się walki w Rzymie, gdyż byłoby to większem jeszcze zniechęceniem dla katolików włoskich, a zarazem zostawiałoby wolne pole ich przeciwnikom, którzy już wszędzie odnieśli tryumf.

Uznając potrzebę prowadzenia dalej walki, nie mogła *Unione* wstrzymać się od oświadczenia, że przyjmuje walkę tylko w takiej formie, jaką ostatnie wypadki uczyniły możliwą, to jest, jako krok wstępny do walki politycznej. Przewodnictwo mniema więc, że należy koniecznie wziąć udział w walce politycznej, aby się nie znaleść w wypadku poddania się ustawie, którą inni zawotowali, bez możności wywierania wpływu na władzę wykonawczą, lecz przeciwnie, aby z owej strony być przedmiotem nieustannych wtrącań się, a nawet niesłusznego nacisku. Wydaje się jeszcze przewodnictwu, że prowadząc politykę w wyborach administracyjnych bez brania udziału w wyborach politycznych w sposób skuteczny, byłoby stwierdzeniem otwartem, że się jest stronnictwem politycznem ekstralegalnem. Dlatego liberaliści połączyli się z sobą, aby zwalczać katolików, widzących w tem osłabienie podstawy swego stronnictwa, gdyż wszyscy konserwatyści odstąpiliby, aby się nie wydawało, że są prawdziwie klerykalnymi, czem zresztą nie są.

Skutkiem tych uwag oświadczyło przewodnictwo jednomyślnie, że niemoże dalej prowadzić walki administracyjnej nie uczestnicząc w wyborach politycznych. W tym samym duchu inne jeszcze istnieją uwagi, z których pierwsza dotyczy przebiegu spraw municypalnych, podnosząc, że gdyby konserwatyści katoliccy uzyskali przewagę w gminie, byłoby tu dostatecznem, aby się stali nieuchronnym przedmiotem prześladowania ze strony rządu. Otóż zostawiając na boku wszystkie te przypuszczenia, przewodnictwo uważa, że abstencya katolików od urny politycznej, miałaby w następstwie oddanie wszelkich interesów religijnych na pastwę stronnictw przeciwnych. Ztądby wynikło, że kraj byłby rządzonym w duchu antireligijnym i że stronnictwa przewrotowe znalazłyby prawdziwy grunt lepszego ukonsolidowania się, a naród oświadczyłby urzędownie apostaryę od religii, jaką wyznaje wielka większość kraju. Memorundum mówi jeszcze o prasie i nauczaniu. Pierwsza utrzymuje się tylko całkowitym udziałem dzienników i ich stronnictw w życiu publicznem i ztąd pochodzi popularność prasy przeciwnej, niedostateczność naszej. Nauczanie jest całkiem w rękach rządu, z wyjątkiem jednej słabej części dotyczącej zakładów podrzędnych i tym sposobem spełnia się dzieło zepsucia. Wojsko, biurokracya, handel, dzieła pobożne, akademie, teatry, stowarzyszenia robotnicze, wszystko zdaniem przewodnictwa uczuwa brak religii. Memorandum przyznaje, że katolicy wstępując do Izby, niemogą się spodziewać większego złego, gdy utworzą stronnictwo opozycyjne, które mogłoby działać z pewnym skutkiem nawet w Izbach liberalnych, jak się to kiedyś działo.

Gdyby nawet nie prędko zdobyć sobie mogli pewną potęgę, mniejsza o to, albowiem gdyby zdołali konserwatystów katolickich podnieść z ich stanu niższości, jaki ich dziś gnębi, zmniejszyliby przez to ustawiczne zbiegostwo z obozu katolickiego. Należałoby przeciwnie nie pragnąć natychmiastowego zwycięstwa, gdyż to wznieciłoby mogło niebezpieczną reakcyę. Przewodnictwo występuje przeciw zdaniu tych, co poprzestają na zmianie dawnej formuły: „ani wyborcy, ani wybrani“ na inną: „wyborcy, tak“ „wybrani nie.“ Zwalcza ono ją, jako formułę nielogiczną, niezdecydowaną, bezskuteczną i mówi, że pogorszyłoby to jeszcze stan obecny. W memorandum jest jeden punkt, w którym przewodnictwo wyraża, jakie mogłyby być zdaniem jego stosunki wyborców i kandydatów katolickich z Stolicą św., w sposób, iżby ci nie mogli przez czyny swe przynieść jej ujmy, a zarazem, aby możliwem było odnieść tryumf w walce przy urnie. Memorandum kończy uwagą o warunkach wyborczych i parlamentarnych we Włoszech, będących siłą i oparciem, a na jakie, jak *Unione* mniema, katolicy mogliby liczyć.

Memorandum wyraża się w słowach zawierających w sobie wielkie przywiązanie, jak również zaufanie bezgraniczne do Papieża. Ci, co je układali i podpisali, oświadczają, że dalecy od chęci dawania rad, strzedz się będą wywierać niewłaściwy wpływ przez nierozsądną arogancyę. List deputowanego bardzo kompetentnego przyłączony jest do memorandum, w którym tenże wzywa poparcia katolików, aby w parlamencie utworzyć silne stronnictwo zachowawcze. Rozmaite komitety wyborcze administracyjne w głównych miastach wyrażają równocześnie podobne zdania, jak *Unione romana*.

Watykan wyraził w odpowiedzi swej wielką cześć dla uwag pełnych przywiązania, jakie mu *Unione* przesłała, lecz dodaje, że doświadczenie i studya nie dosięgły jeszcze swej dojrzałości, aby powziąć natychmiastowe postanowienie. Przewodnictwo *Unione* zatem ze względu na swe warunki, na warunki miasta, mając stanowić o pracach przyszłych wyborów administracyjnych, uważało za właściwe z powodów wyrażonych przez siebie, że nie mogłoby spełnić użytecznie obowiązków swego urzędu — wytrwać w swym zamiarze podania się do dymisyi, z czem ociągało się czekając na rezultat głównego tego punktu.

Obecnie starają się złożyć nowe biuro prezydyalne, któreby mogło dalej prowadzić, o ile można, dzieło tak dobrze dotąd prowadzone przez przewodnictwo, które się podało do dymisyi.

Będzie to próba, przez którą sytuacya, wyjaśniając się coraz więcej, dozwoli Stolicy św., gdy to uzna za właściwe, powziąć decyzyę z pełną świadomością sprawy.

Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Leopolda Hendricha we Lwowie, Jana Łączyńskiego w Tarnowie, Jana Miękusińskiego w Wadowicach, Maryana Kosowskiego we Lwowie, Jana Krechowieckiego w Tarnopolu, Cypryana Kozińskiego w Krakowie, Ludwika Arciszewskiego w Kołomyi i Romualda Sobola we Lwowie oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Jana Łączyńskiego do Jarosławia, Maryana Kosowskiego do Tarnowa, Cypryana Kozińskiego do Tarnopola i Romualda Sobola do Podwołoczysk, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Minister handlu zamianował koncepistów pocztowych: Władysława Bugno i Stefana Jorkascha-Kocha, komisarzami pocztowymi we Lwowie.

JE. p. Namiestnik przeniósł koncepistę Namiestnictwa Gustawa Brücknera ze Lwowa do Drohobycza, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Włodzimierza Krynickiego z Dąbowej do Kolbuszowej, Edwarda bar. Brunickiego ze Złoczowa do Lwowa i Justyna Szwedzickiego z Kolbuszowej do Bóbrki.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Franciszka Janku z Białej do Krakowa, asystentów pocztowych: Bronisława Ciechanowicza z Żywca do Biały, Hieronima Chłopeckiego z Tarnowa do Sanoka, Stanisława Gettera ze Sanoka do Stanisławowa i oficyała pocztowego Norberta Blaschiera z Krakowa do Szczakowej, powierzając mu naczelnictwo przy tamtejszym urzędzie pocztowym i telegraficznym.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Juliana Semiona w Chlebiczynie leśnym rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sokołówce.

Sprawy sejmowe.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

Odpowiedź w sprawie propinacyjnej, która onegdaj nadeszła z ministerstwa, jest wogóle przychylającą się do projektu Wydziału krajowego, jakkolwiek podnosi trudności co do niektórych punktów i domaga się w nich zmian. Wczoraj zakomunikowało prezydyum namiestnictwa odpowiedź tę Wydziałowi krajowemu i nastąpiła konferencya pomiędzy Namiestnikiem i Radcą Drem Łozińskim z jednej, a Marszałkiem krajowym, Drem J. Wereszczyńskim i Drem Romerem z drugiej strony. Wynik konferencyi wziął Wydział krajowy *ad referendum* i ma się nad nim na radzie Wydziału krajowego zastanowić, następnie zaś przedłoży projekt komisyi propinacyjnej jako ankiecie, którą, jak wiadomo zwołał już przewodniczący ks. E. Sanguszko na środę po południu na posiedzenie. Dopiero po rozprawach ankiety sformułuje Wydział krajowy projekt ostatecznie i wniesie go do Sejmu jako swe przedłożenie.

Dziennik Polski pisze:

Odpowiedź rządu na projekt Wydziału krajowego nadeszła już do Lwowa. Dziś (w poniedziałek) rano zbierze się Wydział krajowy dla ostatecznego zdecydowania i zredagowania projektu, wszelkie zatem podawanie bliższych szczegółów o sposobie przeprowadzenia zniesienia prawa propinacyjnego byłoby dziś przedwczesne. W każdym razie spodziewać się należy, że sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie pojawi się w tych dniach w Izbie.

Według *Przeglądu* odpowiedź rządu będzie przedmiotem obrad Wydziału krajowego na wtorkowej sesyi.

Wczoraj zebrała się komisya administracyjna. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o stosunkach sług. Rzecz ta była już w poprzednim okresie bieżącej sesyi w komisyi gruntownie przedyskutowana, nie mogła jednak przyjść pod obrady Sejmu, albowiem zachodziła potrzeba porozumienia się z centralnym rządem co do niektórych kwestyj, przez komisarza rządowego poruszonych.

Wczorajsze narady toczyły się więc tylko nad uwagami ministerstwa co do niektórych postanowień ustawy poczynionemi.

Z ważniejszych przytaczamy objekcyę rządu przeciw wprowadzeniu do ustawy postanowień karnych przeciw kantorom do stręczenia sług i poddania ich pod dozór i kontrolę tych samych organów, które powołane zostały do zastosowania ustawy o stosunkach sług.

Postanowienia te objęte były § 7 projektu komisyi administracyjnej, wskutek jednak poczynionych uwag rządu, że pozostają one w sprzeczności z ustawą przemysłową i przepisami powszechnej ustawy cywilnej, zostały z projektu wypuszczone i w brzmieniu przez Wydział krajowy projektowanem przyjęte. Natomiast uchwaliła komisya zaprojektować odpowiednią rezolucyę do rządu z wezwaniem o uregulowanie stosunków kantorów do stręczenia sług we właściwej drodze.

W § 11 projektu proponowanym był czas trwania służby sług, jeżeli innej umowy nie było, na jeden rok, licząc od chwili wstąpienia sług do służby. Rząd sprzeciwiał się temu postanowieniu, żądając, by czas trwania służby w braku innej umowy oznaczony był na rok kalendarzowy, a to dla jednostajności z takiemiż ustawami w innych krajach koronnych.

Zmianie jednak tej sprzeciwiła się komisya stanowczo, albowiem nie odpowiada ona stosunkom i właściwościom naszego kraju. Jako dowód przytoczono, że dzierżawy gospodarstw wiejskich rozpoczynają się u nas przeważnie od św. Jana i w tym czasie następuje zazwyczaj zmiana służby. Uchwalono przeto pozostać przy pierwotnym projekcie.

Najważniejszą i zasadniczego znaczenia była uwaga rządu przeciw wprowadzeniu do ustawy postanowienia, mocą którego zastrzeżono w § 30 władzy politycznej prawo wyrugowania sługi z mieszkania i odebrania mu przedmiotów na czas służby do użytku oddanych, jak n. p. ogrodu, zagonów, pola itp., a to bez poprzedniej awizacyi i z wykluczeniem drogi sądowej.

Zdaniem rządu, postanowienie takie sprzeciwiałoby się § 15 ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej z 21 grudnia 1857, według którego każdemu, orzeczeniem administracyjnem pokrzywdzonemu, wolno jest w zwyczajnej drodze prawa szukać pomocy przeciw drugiej stronie.

Otóż, aby rząd nie upatrywał sprzeczności w tych postanowieniach, uchwaliła komisya zmienić stylizacyę tego paragrafu projektu i opuścić słowa „z wykluczeniem drogi sądowej.“

Wreszcie opuszczono § 51 projektu, według którego mocą dobrowolnej umowy wolno było oficyalistów prywatnych poddać pod niektóre postanowienia ustawy o stosunkach sług.

Projekt ten przyjdzie pod obrady Sejmu na jednem z najbliższych posiedzeń. Referentem w Izbie będzie p. Kozłowski.

Komisya budżetowa wygotowała już sprawozdanie o zamknięciu rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka za rok 1885, 1886 i 1887, tudzież osobne sprawozdanie o działalności fundacyi skarbkowskiej w tych trzech ostatnich latach.

Oba sprawozdania będą na porządku dziennym środowego posiedzenia Sejmu.

Sprawozdawcą będzie pos. Dr Skałkowski.

Dziś w poniedziałek obradują komisye gospodarstwa krajowego, gminna i administracyjna.

(*Przegląd*).

W sprawie Banku Ziemskiego.

Od sekretaryatu Komitetu galicyjskiego dla spraw Banku Ziemskiego, otrzymujemy następujące pismo:

W artykule wstępnym *Nowej Reformy* z dnia 30 grudnia, najsłuszniej ubolewa Redakcya nad brakiem zrozumienia u nas ważności Banku Ziemskiego i nad brakiem poczucia się ogółu społeczeństwa naszego do narodowego obowiązku, jaki w tej sprawie na niem ciąży — ale niesłusznie przypisuje winę tego najmożniejszym w kraju.

Ze honor narodowy mocno w tej sprawie zaangażowany został, to pomimo wszelkich usiłowań niechętnych zaprzeczyć się nie da. Skoro zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie, złożony przecież z najkompetentniejszych w tym kierunku ludzi, uznał jednomyślnie instytucyę Banku ziemskiego za legalną, z prawem zgodną, a dla interesów społecznych naszych wielce pożyteczną — skoro następnie zjazdy reprezentantów obywatelstwa ziemskiego z całego kraju, we Lwowie i w Krakowie odbyte, nietylko ani jednym głosem przeciw temu się nie oświadczyły, ale owszem orzekły: że obowiązek narodowy nakazuje wszystkim o dobro narodowe dbałym, poprzeć w miarę możności to przedsiębiorstwo ekonomiczne — skoro dalej wszystkie dzienniki krajowe nasze, pomimo różnic przekonań i kierunków politycznych, jednozgodnie wzięły tę sprawę w opiekę i szły z życzliwą pomocą Komitetom, jakie w celu ułatwienia subskrypcyi w całym kraju pozawiązywane zostały — i skoro wreszcie tak wiele publicznie już napisało i nagadało się o tej sprawie u nas: toż przecie jasne, że sprawa ta przestała być sprawą prywatną kilku lub kilkunastu osób, które pierwszą myśl założenia Banku podjęły, a nabyła charakter pracy zbiorowej, w której cały ogół inteligencyi polskiej udział bierze, i za której powodzenie na cały tenże ogół odpowiedzialność spada.

Czegóż wymagano od ogółu w tej sprawie? Oto Bank nie może wejść w życie i niewolno mu wpierw rozpocząć czynności, dopóki nie wylegitymuje się przed kontrolującemi go władzami pruskiemi, że ma istotnie przynajmniej 1200 akcyj podpisami zapewnionych, i przynajmniej w czwartej części gotówką wpłaconych.

A więc było do ogółu społeczeństwa polskiego postawione żądanie, nie przechodzące przecie jego możności: żeby znalazło się wśród niego 1200 osób, pojedynczych lub zbiorowych, któreby zdobyły się na tyle patryotyzmu i ofiarności, żeby po 155 złr. zaryzykować zechciały.

Powiadamy „zaryzykować“ — bo przy najgorszym obrocie rzeczy, t. j. gdyby okazało się, że przedsiębiorstwo to ekonomiczne i dla ogólno-narodowego interesu bezsprzecznie pożyteczne, nie mogłoby hojnem być w oddawaniu wysokiej dywidendy akcyonaryuszom swoim, i ci ostatni nie widzieliby korzyści materyalnej dla siebie we wkładaniu większych w to przedsiębiorstwo kapitałów — toż przecie nikt ich do wnoszenia dalszych trzech wpłat nie zmusza, a jedynie tylko ta wpłata pierwsza przepaśćby im mogła — czyli że w takim razie najgorszym, sami dobrowolnie i wspaniałomyślnie, *pro publico bono*, darowaliby te pierwsze wpłaty Bankowi.

Dotąd jednakże nie przepowiada nic jeszcze takiego rzeczy obrotu. A przeciwnie wszelka nadzieja jest, że akcye Banku Ziemskiego będą papierem giełdowym, równie dobrym i równie poszukiwanym, jak akcye kolejowe albo listy zastawne — bo Bank, który się wyrzekł wszelkich operacyj ryzykowniejszych, a ograniczył działalność swoją wyłącznie do pośrednictwa w kupnie i sprzedaży ziemi, żadną miarą tracić nie może — przeciwnie zysk należny dla akcyonaryuszów swoich wydobyć z przedsiębiorstwa z wielką łatwością może, i wydobyć powinien.

Więc w każdym razie ryzyko, jeżeli jakie jest, to niewielkie — a pożytek ogólny z instytucyi tego rodzaju niezaprzeczony, i wart choćby nawet ofiary...

I jakżeż teraz społeczeństwo polskie w Galicyi odpowiedziało temu zadaniu, jakie samo sobie dość głośno postawiło przed rokiem?

Z miejsca z zapałem zabrano się u nas do subskrypcyi. W ciągu kilku miesięcy było już z górą 600 akcyj zapewnionych i około 150.000 złr. gotówką wpłaconych... Zdawało się, że jak tak dalej pójdzie, to Galicya sama Bank Ziemski założyć potrafi, i sama od zaguby narodowej uratować zdoła większość tych ziem, które tam na kresach Polacy sprzedać są zmuszeni, które przy pomocy Banku nabyćby mogli inni Polacy, a które bez Banku nabędą ludzie obcej narodowości i wiary...

Tymczasem zwykłym u nas obyczajem, pierwsze płomię zapału wypaliło się wprędce; po wygłoszeniu licznych przemówień patryotycznych, dowodzących konieczności postawienia Banku na nogi, nastąpiło zobojętnienie dla niego, i wątpliwość, czy istotnie potrzebny, i wreszcie to, co zawsze najłatwiejsze: krytyka.

Zaczęły podnosić się głosy: „że kiedy szlachta poznańska oświadczyła się w Berlinie za ocleniem zboża zagranicznego (a więc i galicyjskiego) — to niewarto ziemi poznańskiej ratować galicyjskiemi pieniędzmi“ — tak jak gdyby te 155 złr. dane przez Galicyanina na akcyę, darem dla szlachty wielkopolskiej być miały! lub jakikolwiek związek istniał między dwiema temi sprawami!

Znowuż mówili inni: „że kiedy szlachta poznańska sama majątki swe kolonizacyi sprzedaje i sama o utrzymanie ziemi w rękach polskich nie dba — to dlaczegoż my dalsi o nią dbać mamy?“ Ależ nie zastanowili się, że właśnie ten argument, im więcej byłoby w nim słuszności, tem silniej przemawiałby za potrzebą zewnętrznego ratunku! Wszakżeż gdyby szlachta wielkopolska zdawna była o ziemię ojczystą dbała, gdyby dziś na tej ziemi silnie się trzymała i gdyby w możności dzisiaj była zapobiegać własnemi siłami „kurczeniu się ojczyzny“ — tożby nikomu na myśl była nie przyszła potrzeba ratowania zbiorowemi siłami, i Bank Ziemski wcale potrzebnymby nie był!

Najliczniej wszakże dały się słyszeć u nas głosy, nie zaprzeczające racyi bytu Banku, lecz domagające się zmiany jego statutów. Obawiano się, żeby Bank, zamiast pomagać przechodzeniu ziemi z rąk słabych w ręce mocniejsze, nie ratował i nie podtrzymywał na zachwianej własności jednostek, które już zdały egzamin niedbalstwa lub nieudolności gospodarowania na niej.

Grono założycieli w Poznaniu uznało słuszność tych zastrzeżeń i obaw, uznało że każda rzecz ludzka poprawianą być może, i istotnie poprawiło statuta bankowe w myśl tej galicyjskiej krytyki... Zdawało się, że teraz po zadośćuczynieniu woli większości ludzi zamożnych w kraju naszym, popłynie subskrypcya podwojonem tempem...

Wskutek zmiany statutu dokonanej na żądanie Galicyan, musiano nawzajem zażądać dopełnienia formalności: powtórnego podpisania się każdego dawniejszego akcyonaryusza.... Zdawało się, że pospieszy każdy sam z ochotą formalność tę spełnić, gdziebądź, gdzie mu bliżej, nie formalizując się, byle akcyę ułatwić, a Bankowi narodzenie się umożliwić... Ale gdzież tam! Wielu subskrybentów dawniejszych, Komitety powiatowe doszukać się teraz nie mogą, by ich o ten podpis poprosić. Trafiają się tacy, co z położeniem podpisu się drożą, obiecują dać go później aż Bank czynność swą rozpocznie, lub pytają dlaczego Bank dotąd nic nie robi? jak gdyby mógł robić cokolwiek bez zgromadzenia wpierw podpisów! A wreszcie, wstyd wyznać publicznie, że trafiają się i tacy, zkądinąd uczciwi i rozumni i nawet bogaci ludzie, którzy okazyę tę powtórnego podpisywania chwytają za pretekst do cofnięcia raz podpisanej akcyi, i niewahają się żądać zwrotu tego szeląga marnego, jaki już przed rokiem na ołtarz sprawy publicznej rzucili.... Ofiarę raz daną napowrót ściągać z ołtarza — to świętokradztwo! powiecie.... Otóż pocieszającem jest w tej historyi smutnej, że dotąd w całej Galicyi tylko sześć osób podobnych się znalazło — i że w miejsce tych kilku akcyj ubyłych, nowe z różnych stron kraju zaczynają napływać.

Jeszcze parę tygodni czasu jest. Więc jeszcze nadzieja nie stracona, że podpisy potrzebne zgromadzić na termin się uda, i że Bank przez obojętność naszą nie zginie.

Ale rozpatrzmyż się w regestrze, kto głównie w Galicyi na tych 600 akcyj się złożył?

Podpisując po 10, po 20 i po 50 akcyj na osobę, złożyło blisko połowę ogółu akcyi, kilkanaście tych właśnie osób, przeciwko którym niesłusznie powołany artykuł wstępny się zwraca.

Drugą blisko połowę, podpisały osoby widocznie najmniej zamożne, które aż po 5, po 10 i po 20 osób na jednę akcyę składać się musiały.

A gdzież jest ten środek, ten rdzeń społeczeństwa naszego, przodujący zazwyczaj w każdej poczciwej narodowej sprawie — a zamożny dość, by go kwota 155 złr. na rodzinę licząc niezubożyła, i w bilansie rocznym uczuć się nawet nie dała?

Zaprzeczyć nie możemy, że te warstwy zamożne a zacne, w subskrypcyi reprezentowane są — ależ trudno nieprzyznać, że z wyjątkiem zaledwie paru powiatów, reprezentacya ta jest bardzo nieliczna, rzec można z wyjątków złożona.

Jeżeli są powiaty na kraj cały z zamożności znane, których całe Obywatelstwo wiejskie reprezentowane jest w subskrypcyi tylko przez dwie jednostki ofiarne — jeżeli są powiaty, w których do 10 akcyj podpisanych przez jednego pana, nie dopisał nic nikt — jeżeli są powiaty, w których do małomiasteczkowych wdowich groszów, nikt ze wsi nie dorzucił szeląga — jeżeli miasteczka takie jak Andrychów, Kalwarya, Maków, Wadowice, Wieliczka, każde z osobna ofiarowały więcej, niż indziej całe obszerne powiaty — jeżeli są miasta stołeczne bogate i ludne, gdzie udziału w subskrypcyi nie wziął z grona bankierów nikt, z grona przemysłowców nikt, z grona bogatych kupców trzech, z grona licznego Duchowieństwa zaledwie jeden, i z pośród licznych cechów rzemieślniczych zaledwie jeden na subskrypcyę akcyi się zdobył — toż przyznać trzeba, że słusznie ogląda się dziś ogół: gdzie ten zamożny jego środek zapodział się czy zapóźnił? Słusznie też zdumiony tem spostrzeżeniem Komitet centralny, zaznacza w swej odezwie ostatniej: „że w każdym niemal powiecie dostrzedz się daje brak bardzo wielu nazwisk takich, których przy żadnej poczciwej sprawie legalnej obrony narodowej, nie brakowało dotąd nigdy — a więc i przy tej także niepowinnoby ich brakować....“ A dalej wyraża nadzieję: „że przy zamknięciu akcyi, w wykazach uzupełniających, odnajdą się niezawodnie wszystkie te zacne, w listopadzie jeszcze brakujące imiona!“

Czyż odnajdą się? Przesądzać dziś jeszcze byłoby zawcześnie, bo arkusze subskrypcyjne z powiatów bardzo leniwo wpływają, i dotąd zaledwie dopiero czwarta część dawniej podpisanych akcyj, nowemi podpisami stwierdzoną i Komitetowi nadesłaną została.

Ale jeszcze parę tygodni czasu jest! Jeszcze pośpiechem i ofiarą sytuacyę uratować można! Około połowy stycznia odbyć się ma obrachunek generalny pomocy, jaką Galicya niesie Bankowi, a w dniu ostatnim stycznia musi już Bank legitymować się podpisami zgromadzonemi w Poznaniu, by prawo do rozpoczęcia swych czynności uzyskać.

W przededniu przeto terminu decydującego o tem: czy Bank po przełamaniu mnóstwa trudności dobije nareszcie do brzegu? czy przy brzegu samym zatonie? — wydawało nam się obowiązkiem podać raz jeszcze do wiadomości publicznej stan sprawy, sprostować mylne zapatrywania, i wyjaśnić czem jeszcze uratować Bank można.

Jeżeli do końca stycznia z różnych okolic Polski, dostateczna ilość podpisów się zbierze — to wprawdzie nie zwycięztwo jeszcze — to dopiero początkiem będzie pracy ciężkiej, trudnej, żmudnej lecz dla narodu pożytecznej — ale sam fakt zdobycia się naszego na ten początek, jednomyślnością i ofiarą, już nas w oczach własnych i cudzych podniesie moralnie wysoko, i zapowiedzią lepszej przyszłości być może.

Jeżeli przeciwnie dla braku dostatecznych podpisów, sprawa cała w dniu 1 lutego upadnie, i rząd pruski dlatego Bankowi rozwiązać się każe — to nietylko haniebnie przegrana sprawa nasza domowa: że tyle trudów i zabiegów dwuletnich zmarnowanych bez skutku — to nietylko haniebnie przegrana sprawa narodowa: że bez żadnej już przeszkody ziemia polska przechodzić będzie w posiadanie kolonistów niemieckich; że lud nasz polski wypierany z tej ziemi, coraz liczniej do Ameryki wynosić się będzie; że nazwy odwieczne naszych siół, jak znaki wyprówane na cudzej bieliźnie, przenazywane będą na niemieckie; że kościoły katolickie przez pobożnych Polaków fundowane, przerabiane będą na zbory luterskie — ale nad to wszystko dotkliwsza, klęska moralna, niepowetowana, dla całego społeczeństwa naszego: że samo w swe siły własne na długo zwątpić będzie musiało, i że samo sobą, jako udowodnioną słabizną moralną i materyalną pogardzić będzie musiało, tak jak zdawna już pogardzają niem jego wrogowie.

Jeszcze parę tygodni czasu mamy!

Ratujmyż się od klęski tak strasznej!

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Emin basza i Stanley.

(Według *Neue fr. Presse*).

(Dokończenie).

Lecz i Emin ściągnął bliżej swoje wojska, aby lepiej obronić swoje terytoryum. Pozostały więc jeszcze stacye nad Nilem na południe od Lado około Wadelai i Fatiko nieobsadzone przez żołnierzy. Emin basza przeniósł swoją siedzibę do Wadelai, niedaleko wypływu Nilu z jeziora Albert, dokąd także przybył włoski podróżnik kapitan Casati, który w ostatnich czasach bawił w Ma-

kraka. Dr Junker opuścił Emina z początkiem roku 1886 i przywiózł do Europy pierwsze od dłuższego czasu o nim wiadomości. Wzruszające jest opowiadanie Emina baszy, jak odcięty od całego świata, pozostawiony własnej intuicyi, potrafił sobie dać radę. Z bawełny, którą jego ludzie sami sadzili i przędli, robiono chustki i sporządzano nawet obuwie. Zamiast cukru używał on miodu, zamiast kawy rodzaj nasienia rośliny Hibiscus, a zamiast stearyny świec woskowych. Mydło sporządzano z łoju i popiołu z różnych drzew. Przed głodem chronili się mięsem, spożywając oprócz tego pewien gatunek żyjątek, oliwę i nasienie rośliny Sezam. Uprawiano tutaj także znakomity tytoń. I tak zastępował zmysł jednego człowieka prawie wszystkie potrzeby cywilizacyi krajowemi produktami i nie pozwalał mu bardzo uczuwać ich braku.

Gdy ustały już od kilku lat wiadomości o Eminie baszy, a położenie jego stało się coraz groźniejsze, gdyż zamknięto mu odwrót ku północy wzdłuż Nilu oraz na wschód, wskutek nieprzyjaznego usposobienia młodych królików z Ugardy, działających pod wpływem podszeptów arabskich handlarzy — wysłano wtedy dwie uzbrojone ekspedycye celem niesienia pomocy Eminowi baszy. Jedna ekspedycya pod wodzą Dra Fischera wyruszyła ze wschodniego wybrzeża ku jezioru Wiktorya Nyanza, gdy natomiast ekspedycya austryacka z Congo pod wodzą prof. Lenza miała z zachodu docierać ku Eminowi baszy. Obie jednak nie osiągnęły celu. Dokonanie tego dzieła zastrzeżone było najwięcej zasłużonemu z badaczów Afryki, Stanleyowi, którego jeden ze sławnych niemieckich geografów nazwał Bismarkiem badania Afryki. Stanley, który odszukał Livingstona, objechał jezioro Victoria Nyanza, odkrył środkowy i górny bieg Congo, zakładając w krótkim czasie państwo Congo, przez co otworzył dla handlu światowego nowe Indye — wykonał i to najtrudniejsze zadanie, pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Powszechne zainteresowanie się losem Emina baszy szczególnie w Anglii i energiczne przedstawienia Dra Schweinfurtha były powodem, że egipski rząd przypomniał sobie wreszcie na swych urzędników, zamkniętych w zwrotnikowej prowincyi i uchwalił na ekspedycyę 10.000 funtów szterlingów. Z temi pieniądzmi i środkami, które na ten cel przeznaczyli jeszcze angielscy milionerzy Mackenzion i Halton, mógł Stanley powołać do życia ekspedycyę, celem niesienia odsieczy Eminowi.

Dnia 21 stycznia 1887 r. opuścił Stanley Anglię i przybył przez Zanzibar do Congo dnia 18 marca 1887 r. z 9 Europejczykami, 61 Sudańczykami, 13 Samalisami i 620 Zanzibarytami.

Do ekspedycyi przyłączył się Tippo-Tip z 40 ludźmi, obiecując przysłać jeszcze więcej ludzi od strony Nyagwe i wodospadów Stanleya.

Jeszcze nigdy dotąd nie była czynną na afrykańskiej ziemi tak liczna i tak bogato uposażona ekspedycya. Przy uposażeniu ekspedycyi miano na względzie, nie szczędząc kosztów, wszelkie możliwe przypadłości, które przez wybór drogi i środków transportu mogą się wydarzyć. Wzięto ze sobą 50 osłów, jako zwierzęta juczne, i jedno działo systemu Maxima.

W czasie pochodu ekspedycyi napotkał Stanley w drodze nadzwyczajne trudności, których przewidzieć nie mógł. W czasie pochodu wzdłuż południowego brzegu Congo od Matadi do Leopoldville trzeba było z powodu trudności w dostarczeniu żywności dla 600 ludzi wśród panującego tu głodu przedsiębrać wycieczki w głąb lądu, wskutek czego też pochód trwał daleko dłużej, niżeli zwykle. Około Stanley-Pool panował także głód, a Stanley chciał miejscowość tę o ile możności jak najprędzej opuścić.

Spotkał się tu z oporem amerykańskich misyonarzy, którzy wzbraniali się wynająć mu parowca „Henry Reed." Za wdaniem się w sprawę gubernatora z Leopoldville przeszkodę usunięto, i w dniu 29go kwietnia mógł już Stanley wraz z całą ekspedycyą i uzbrojeniem wsiąść na 4 parowce i kilka wielkich łodzi. Ponieważ okręty były ciężko obładowane, odbywała się podróż przeciw prądowi rzeki nadzwyczaj powoli. Dnia 28 maja przybył Stanley do miejsca, gdzie Aruwhimi wpływa do Kongo, a dnia 2 czerwca wyruszył z 380 ludźmi i 5 Europejczykami na wschód. W obozie, który założył przy ujściu Aruwhimi, pozostawił resztę ludzi z większą częścią zapasów żywności pod komendą kilku oficerów. Tippo Tip wyjechał dalej wprost ku kataraktom Stanleya, celem oddania tej, przez Arabów zniszczonej stacyi, napowrót państwu Kongo. Stanley przybył dnia 20 czerwca 1887 r. ku kataraktom Sambuga rzeki Aruwhimi i tam założył dla ochrony pozostającego tu garnizonu, pod wodzą zamordowanego później majora Barttelota, silnie obwarowany obóz. W drodze przeciw biegowi rzeki Kongo towarzyszyły Stanleyowi liczne przygody, wskutek tego [illegible] do Aruwhimi. Najmniej przydali się ekspedycyi Sudańczycy i Somalisi, których w czasie podróży nawiedzały liczne choroby.

Były to ostatnie autentyczne wiadomości o Stanleyu. Pogłoski doniosły tylko, że Stanley niewiele mógł uczynić przeciw biegowi rzeki Aruwhimi i że zabraną ze sobą stalową łódź i kilka zbitych tratew używał do transportu swych bagaży. Miał on dnia 2 czerwca 1887 dotrzeć z ekspedycyą do kraju Mabadé, którą Dr Junker napotkał nad brzegami rzeki Nepoko. Późniejsze pogłoski, które z końcem przeszłego roku doszły przez arabskich handlarzy do Zanzibaru, przynoszą wiadomość, że Stanley z początkiem września, ucierpiawszy liczne niedostatki, miał przybyć do Emina baszy we Wadelai.

W międzyczasie dołożył Emin basza licznych usiłowań, aby dotrzeć na południe, zawsze jednak bez skutku. Usiłował on dojść do Unioro, przeszkodziło mu jednak w tem przedsięwzięciu plemię Bakeolów. Młody król z Ugardy Muanga, o którego upadku doniosła nam niedawno nadeszła depesza, zwalczył wojskiem liczącem 200.000, władcę kraju Unioro i rozkazał stracić dnia 31 października 1887 w Usoga angielskiego biskupa Hannigtona. Podburzony przez Arabów wypędził on z kraju europejskich misyonarzy. Emin musiał zatem porzucić nadzieję uwolnienia się na tej drodze.

Właśnie znajdował się Emin basza na południowej krańczynie jeziora Albert-Nyanza, kiedy posłańcy wysłani z Zanzibaru przybyli do niego z doniesieniem o zbliżaniu się ekspedycyi Stanleya, dążącej z zachodu. Ponieważ Emin basza nie wiedział, jaką drogą przybędzie Stanley, powrócił do Wadelai, aby tu oczekiwać ekspedycyi.

Dotąd sięgały wiadomości nasze o smutnem położeniu Emina baszy i bohaterskiej wyprawy jego wybawcy Stanleya, gdy dwie niedawno nas doszłe depesze doniosły o powrocie Stanleya do Aruwhini i ocaleniu Emina baszy. Czy i o ile znajdują się w bezpiecznem położeniu obydwaj dla umiejętności i postępu cywilizacyi zarówno zasłużeni podróżnicy Afryki, i czy udało się Stanleyowi namówić Emina baszę, który do ostatniego tchnienia chciał w swej prowincyi wytrwać, aby towarzyszył mu do Congo, o tem dojdą nas zapewne wiadomości za pośrednictwem stacyi nad dolnym i górnym Congo. Cała Europa lżejby odetchnęła, dowiedziawszy się o szczęśliwym powrocie obydwu badaczów i zgotowałaby im entuzyastyczne, niebywałe dotąd przyjęcie.

Według dzienników wiedeńskich Następca tronu ma zamiar wydać pod swoim patronatem dzieło p. t.: „Opis ilustrowany polowań w Austryi", w którem zamieści kilka artykułów własnego pióra.

Do dzienników wiedeńskich piszą z Rzymu:

Odszczególnienie ambasadora monarchii austro-węgierskiej, barona Bruck, przez króla Włoch, nabiera niezwykłego znaczenia z tego powodu, że nie było ku temu żadnej zewnętrznej przyczyny, które zwykle poprzedzają udzielenie takich orderów. Król Humbert nadał więc ten order baronowi Bruck z własnej inicyatywy jako dowód swej niezwykłej przychylności. Pismo, w którem prezydent gabinetu, p. Crispi zawiadamia o tem odszczególnieniu, tłómaczy w istocie w wymownych wyrazach uczucia króla Włoch i wdzięczność jego rządu za niestrudzone usiłowania barona Bruck, ażeby stosunki między Austryą a Włochami doprowadzić do rzeczywiście serdecznych i jak najściślejszych.

Z Pragi donoszą: W sejmie nastąpiła onegdaj burzliwa dyskusya w sprawie szkolnej. Przy sposobności referatu komisyi szkolnej o dotyczącem sprawozdaniu Wydziału krajowego, w której między innemi żądano zamknięcia szkół niedość uczęszczanych, dotknął Palacky wniosku Kwiczały. Oświadczył się przeciw takowemu, gdyż już samo poczucie narodowego honoru nie dozwala na ograniczenie prawa wolnego wyboru szkoły przez rodziców. Młodoczech Edward Gregr odpowiadał namiętnie, że Palacky, który się zaparł zaszczytnej tradycyi ojca, nie ma prawa mówić o honorze narodowym. On pragnie, by czeskie dzieci uczęszczały tylko do szkół *Schulvereinu*. Całe jego zachowanie jest obłudą! Marszałek ks. Lobkowicz wezwał do porządku Gregra, który oświadczył emfatycznie, że wniosek Kwiczały musi niebawem stać się ustawą i zapytuje kuryę większych posiadłości, czy podziela zapatrywania Palackiego. Hr. Maksymilian Zedtwitz odpowiada w języku niemieckim przecząco. Wprawdzie kurya większych posiadłości spodziewa się znacznej ulgi ze strony rozszerzonej kompetencyi sejmowej, jednakowoż nie pragnie żadną miarą obniżenia poziomu umysłowego.

Z Berlina.

Sprawa Moriera.

List Moriera do Bazaina brzmi, jak następuje:

Londyn dnia 25 lipca 1888. 40 Clargesstreet. Panie Marszałku! Opowiadają w Berlinie, że w rozmowie z wojskowym *attaché* ambasady niemieckiej w Madrycie, W. Ekscellencya powiedziałeś, że wskutek telegramu, wysłanego przezemnie z Darmstadtu, gdzie sprawowałem interesa Jej Królewskiej Mości królowej angielskiej, a zawierającego szczegóły o ruchach armii niemieckiego następcy tronu, mogłeś W. Ekscellencya zaczepić Niemców i tak przyprowadzić ich o znaczne straty. Nie potrzebuję dodawać, że absolutnie nie wierzę w tę zmyśloną rozmowę *(cette conversation apocryphe)*; tymczasem jest dla mnie rzeczą ważną, abym był w możności przez oświadczenie, pochodzące wprost od W. Ekscellencyi, stwierdzić niedorzeczność tej legendy, która, jakkolwiek dziecinna i źle zmyślona, jednakowoż tak dla Pana, jak dla mnie, w równy sposób jest ubliżającą *(l'absurdité de la légende qui, toute puérile et mal imaginée, n'en est pas moin blessante et pour vous et pour moi)*. Upraszam W. Ekscellencyę o jak najrychlejszą odpowiedź za pośrednictwem pana Wiliama Malyserson, konsula rządu angielskiego przy angielskiej ambasadzie, przyczem mam zaszczyt itd."

Koeln. Ztg. ogłasza tekst odpowiedzi Bazaina, przesłanej hr. Herbertowi Bismarkowi w następującem brzmieniu:

„Monsieur l'Ambassadeur. Absent de Madrid pour prendre des bains, je n'ai pu répondre à la lettre de Votre Excellence sur la dite conversation militaire qui est complètement mal imaginée par son auteur présumé. Je n'avais pas l'honneur de connaître Votre Excellence avant et pendant la guerre de 1870, niant de la manière la plus absolue cette conversation apocryphe et si hors de probabilité possible, je nie donc avoir tenu pareille conversation avec n'importe qui. Pardonnez-moi ma mauvaise écriture; mais j'ai le tempérament si éprouvé par suite des souffrances morales que j'endure depuis vingt ans que mes nerfs s'en ressentent. Votre bonté pour moi à Madrid est un agréable souvenir que je n'oublie pas et prie Votre Excellence de vouloir bien agréer mes meilleurs sentiments respectueux.

Maréchal Bazaine."

Dzienniki niemieckie, a między niemi *Post* i *Kölnische Ztg*, porównywując tekst ten z wersyą, zamieszczoną w *Journal des Debats*, który, nie zmieniając w niczem treści, podał go w poprawniejszej nieco francuzczyznie, utrzymują, że żaden Francuz nie mógł napisać takiego listu i wytykają następujące błędy gramatykalne i usterki stylowe:

Prendre des bains nie jest wprawdzie frazesem fałszywym, ale nieużywanym w znaczeniu *udania się do wód*; trzebaby tu było napisać: *prendre les bains de tel ou tel endroit*. Błędem gramatykalnym jest sam początek listu, gdzie trzeba było przed *absent* położyć wyraz *étant*.

Zupełnie przeciwnym duchowi języka francuskiego jest cały ustęp: *La dite conversation militaire qui est complètement mal imaginée par son auteur*. Ustęp ten wykracza przeciw wszelkim zasadom stylowym. Błędnie następnie użytem jest owo: *Je n'avais pas l'honneur* itd. ponieważ imparfait tyczy się zawsze tylko rzeczy powtarzających się — o dłuższem nieokreślonem trwaniu. — Tutaj trzeba było napisać: *„Je n'ai pas eu l'honneur"* a błąd powyższy mógł był Francuz popełnić chyba tylko przez niewolnicze tłumaczenie cudzoziemskiego zwrotu.

Niemożliwym też jest we francuskim języku cały ustęp: *„conversation apocryphe et si hors de probabilité possible."*

Wyrażenie *„tempérament si éprouvé"* mogłoby wreszcie ujść jako koszarowa francuzczyzna; ale marszałek Bazaine, który w 23 roku życia uzyskał stopień porucznika a lat trzydzieści żył w najdystyngowańszem francuskiem towarzystwie, nie byłby użył wyrażenia takiego w liście do ambasadora. Niezbyt szczęśliwym jest i ów zwrot: *„un agréable souvenir que je n'oublie pas"*, a zupełnie gramatycznie fałszywem wypuszczenie *je* przed wyrazem *prie*.

Końcowy frazes zawiera mieszaninę pozdrowień poufałych z pełnemi szacunku: *mes meilleurs sentiment respectueux*, dodać tu zresztą wypada, że Francuzi owego *respectueux* używają tylko w korespondencyi z damami, a francuski marszałek nie byłby go z pewnością nigdy użył wobec cudzoziemskiego ambasadora."

Po takim wywodzie lingwinstyczno-gramatycznym pisze *Koeln Ztg*, że nie chodziło jej bynajmniej o elcborat pedantycznej pedagogii. Trzeba było podjąć tę łatwą pracę, aby na mocy jej wykazać, że autorzy owego listu marszałka Bazaine'a chcieli po prostu w błąd wprowadzić publiczną opinią.

Koeln. Ztg nie chce wprawdzie twiedzić, jakoby chodziło tu o falsyfikat w najordynarniejszem znaczeniu tego wyrazu — owszem, przekonaną jest, że Sir Morier posiada list taki, napisany ręką marszałka. Mimo to, zdaniem półurzędowego organu kolońskiego, listu tego nie mógł żadną miarą ani napisać, ani podyktować nietylko już najniewykształceńszy francuski jenerał, ale wogóle żaden a żaden Francuz, choćby był nawet dorożkarzem, tragarzem lub posługaczem publicznym, nieumiejącym pisać wcale; list rzekomy Bazaine'a nie jest wcale francuskim listem."

„Nie mamy pod tym względem najmniejszej wątpliwości, że ktoś, niebędący Francuzem, list ten tak lichą francuzczyzną zredagował, albo podyktował, albo też dał odpisać marszałkowi Bazaine'owi, leżącemu wówczas już na łożu boleści, z którego też więcej się nie podźwignął. Nie wątpimy, że chory i wiekiem przygnębiony człowiek listowi temu nadał zewnętrzną cechę własnego pisma, nie wiedząc właściwie, co czynił, a co najmniej nie przypominając sobie, że w czasach większej przytomności umysłu wobec majora v. Deines i księcia Solms zupełnie przeciwne zdał był oświadczenia."

Pytanie, czy wobec tych zaczepek, wyrażających wątpliwość o autentyczności listu, którym się Morier zasłania, ostatni zachowa to pogardliwe milczenie, jakie w liście swym do hr. Bismarka względem dalszych wycieczek pism niemieckich zapowiedział.

Nordd. Allg Ztg. zamieszcza rozstawionemi czcionkami obwieszczenie, w którem przestrzega przed zbyt tłumnem gromadzeniem się około przejeżdżającego przez ulice Berlina powozu cesarskiego w celu składania zasiadającej w nim parze cesarskiej owacyj, które w ten sposób okazywane tracą właściwy charakter owacyi i nie są właściwym wyrazem hołdu, jaki się cesarzowi przynależy. Radzi także, żeby prośby nie wrzucano cesarzowi do powozu, ale raczej je oddawano u urzędu marszałka dworu.

P. Puttkamera zamierzano także odznaczyć tytułem hrabiowskim, musiano jednak od tego odstąpić, gdyż p. Puttkamer nie posiada odpowiedniego majątku.

Jak donosi *Nationalliberale Correspondenz* nastąpiło zawiadomienie p. Puttkamera o odznaczeniu go w dniu Nowego Roku orderem Czarnego Orła drogą telegraficzną, co tem więcej podnosi polityczną doniosłość tego aktu, gdyż dotychczas żaden mąż stanu, jenerał lub polityk w dniu Nowego Roku orderu nie otrzymał.

Zmiany w armii pruskiej. Wskutek śmierci lub przejścia w stan odpoczynku, opróżnione zostały miejsca 65 jenerałów i 156 oficerów szta-bowych. — Cztery inspekcye armii nowo powierzone zostały księciu rejentowi brunświckiemu, księciu Jerzemu saskiemu, w. ks. heskiemu i hr. Blumenthalowi. Dla wszystkich pięciu inspekcyj armii ustanowiono nowy sztab; zmieniono także szefów komisyi obrony krajowej, jeneralnego sztabu armii, gabinetu wojskowego, korpusu inżynierskiego i pionierskiego, inspekcyi szkół piechoty i konnego korpusu strzelców polnych i jeszcze inne znaczne poczyniono zmiany.

Z Watykanu.

Ze źródła watykańskiego donoszą do *Polit. Corr.*, iż adres episkopatu bawarskiego, wystosowany do Papieża, a omawiający kwestyę rzymską, nie będzie podany do publicznej wiadomości.

Następcą marszałka dworu w Watykanie msgra Macchi, który na najbliższym konsystorzu ma otrzymać kapelusz kardynalski, zostanie msgr Casali.

Z Rzymu.

Do *Polit. Corr.* piszą:

Parlament włoski zbierze się z końcem bieżącego lub na początku przyszłego miesiąca. Nowo mianowani ministrowie finansów i skarbu państwa, Grimaldi i Perazzi, zajęci są obecnie studyowaniem położenia finansowego, ażeby Izbie zaraz po jej zwołaniu przedstawić odpowiednie projekta, w których mają być proponowane oszczędności w budżetach niemal wszystkich ministerstw. Projekta te mają być w ogólnych zarysach w mowie tronowej, a szczegółowo przez wywód ministra skarbu podane Izbie.

Z Londynu.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca w katedrze dublińskiej odczytał X. arcybiskup Walsh orędzie Papieża do arcybiskupa, w którem Ojciec św. wyjaśnia wiele rzeczy co do swych właściwych uczuć względem Irlandyi, ażeby obalić fałszywe pogłoski, które obiegły całą Europę. Orędzie mówi o cudownej niemal niezłomności katolików irlandzkich wśród niezmiernych cierpień i oświadcza, iż w przeszłym roku wydany reskrypt papieski podyktowany był życzeniem poparcia interesów katolików irlandzkich. Stolica św. nie może przypuszczać nawet, ażeby sprawa, za którą Irlandya, walczy doznawała szkody przez wprowadzenie do walki żywiołów (bojkott i kampania przeciw właścicielom dóbr), a zatem żywiołów, któreby mogły wywołać zarzuty przeciw samej sprawie. W końcu upomina orędzie Irlandczyków, ażeby przyjęli z rozwagą doktryny Stolicy Apostolskiej i ostrzega, ażeby się nie łudzili radami tych, którzy intencye Stolicy fałszywie tłómaczą w celu zachwiania wierności katolików dla Kościoła.

Z Warszawy.

Warszawskie *Słowo* pisze: Dzienniki rosyjskie powtarzają pogłoskę, jakoby ministerstwo skarbu zamierzało przystąpić do wykupu na rzecz skarbu kolei warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i warszawsko-terespolskiej. Pogłoska ta powtarza się nie wiedzieć po raz który, a dotąd zawsze okazała się mylną. Tym razem już dodatek, iż „skup ma nastąpić w drodze stopniowej zamiany akcyj rzeczonych kolei na państwo," uwydatnia zupełne nieprawdopodobieństwo pogłoski. Skup kolei może chyba tylko nastąpić odrazu, a nie na raty, przez „stopniową zamianę akcyj."

Opierając się na dobrych informacyach, możemy też stanowczo twierdzić, iż dzisiejsza pogłoska znów jest mylną. Może być, iż ona ma służyć interesom jakichś akcyonaryuszów zagranicznych. Wiemy, iż sfery decydujące nie mogą się dopatrzeć interesu, mianowicie w zakupie kolei warszawsko-wiedeńskiej, za którą, wedle przepisów koncesyi, skarb państwa musiałby dziś ogromnie wysoką zapłacić cenę.

Do *Warsz. Dnew.* donoszą, iż kontrabanda herbaty przez granicę pruską, bez względu na wszelkie środki zapobiegawcze, wcale nie ustaje. — W Warszawie w ostatnich czasach przytrzymano również kilka transportów herbaty nieoclonej. Natomiast przemycanie spirytusu z Austryi i Prus ustało prawie zupełnie.

We wsi Czerwony Krzyż, na pograniczu pruskiem, jak donosi *Warsz. Dnew.*, urządzona zostanie komora celna, celem wzmocnienia nadzoru nad statkami parowemi, kursującemi na Wiśle.

Poruszana przed pół rokiem kwestya wykończenia i połączenia kanału windawskiego z kanałem augustowskim, jak dowiadują się dzienniki, przedstawioną będzie niebawem w sferach ministeryalnych. W tym celu p. K., inicyator powyższej sprawy, po wypracowaniu obszernego memoryału, wyjechał już do Petersburga dla osobistego przedstawienia całego operatu.

Do *Schles. Ztg* donoszą z Warszawy:

W r. 1886 pomnożono etat każdego z batalionów rezerwowych w zachodnich częściach państwa o jednego oficera sztabowego i pięciu oficerów. W ten sposób miał być utworzonym zarodek do ewentualnego zdwojenia batalionów rezerwowych, z których każdy w razie mobilizacyi tworzy podstawę dla pułku rezerwowego o czterech batalionach. Owoż w r. 1888 uskuteczniono podobne zwiększenie sił oficerskich w resztujących 73 batalionach rezerwowych, przynależnych do carskiej europejskiej armii, zarazem zaś przygotowano tę samą reformę i dla armii azyatyckiej, kaukazkiej i t. d. Wykonanie tejże nastąpiło obecnie mianowicie w batalionach rezerwowych Archangielska, Petrozawadzka, Ufy, Permy, Astrachanu, Tobolska, Tomska, Semipalatyńska, Strzeleńska i we wszystkich batalionach kaukaskich. — Dotychczas mieli pomocników tylko naczelni dowódcy w okręgach wojskowych: warszawskim, petersburskim i finlandzkim. Pomocnik taki jest starszym w randze od dowódców korpuśnych w okręgu i zastępuje naczelnego dowódcę w czasie jego nieobecności. Otóż teraz kreowano posady takich pomocników także dla okręgów: kijowskiego i wileńskiego. Według składu rzeczy można przypuszczać, że w każdym z rzeczonych okręgów, na wypadek wojny, jeden z tych dwu jenerałów, dzielących dziś pomiędzy siebie władzę naczelną, dowodzić będzie wojskami liniowemi, drugi zaś rezerwami, utworzonemi w każdym okręgu.

Z Podlasia.

Donoszą nam:

W gubernii suwałkskiej, powiecie augustowskim leży wieś Bohatyry leśne wraz z przysiołkiem Łabno — zamieszkana przez Unitów. Podobnie jak w wielu innych miejscowościach włościanie tej wsi — zapisani do prawosławia — nie chodzą do cerkwi prawosławnej, nie biorą ślubów, nie chrzczą dzieci, nie chodzą na straż nocną do cerkwi. Naczelnik powiatu augustowskiego, który był dawniej policmajstrem w Grodnie — a odznacza się gorliwością w propagandzie prawosławia, za co otrzymuje chresty a nawet pieniężne nagrody, ilekroć zdoła przełamać opór gromad unickich — zjechał do tejże wsi Bohatyry leśne i zwołał tamże sołtysów i wójtów z okolicy. Pan naczelnik miał przemowę do włościan, dlaczego nie spełniają obowiązków religijnych w cerkwi, czego żąda od nich car.

Na te słowa wystąpiło pięciu starszych włościan, a na ich czele odstawny pułku siemionowskiego, który przemówił do pana naczelnika, że: „wszelkie powinności wobec rządu i cara spełniają i wszelkim rozkazom się poddają — ale proszą tylko o to, aby wiarę zostawić ich sumieniu." — Na te słowa p. naczelnik zakrzyknął: *buntouszczyki wziet* — i zawołał na zgromadzonych wójtów i sołtysów. Lecz w tej chwili wystąpiło z za domu kilkudziesięciu chłopów miejscowych z kijami i kobiet mających w ręku jaja. Na ten widok sołtysi pouciekali — czterech tylko wójtów pozostało przy panu naczelniku, który wnet wsiadł do powozu i opuścił oporną gromadę.

W parę dni główno-dowodzący okręgiem wojskowym jenerał Gannecki przysłał do gminy Bohatyry leśne sotnię kozaków — nastąpił rabunek i zupełne wsi zniszczenie. Pięciu włościan wyjechało do Petersburga w nadziei, że zdołają swe skargi i krzywdy przedstawić carowi; — dotąd niepowrócili — prawdopodobnie w drodze porwani na Sybir.

W sąsiednim tej gminy kościele katolickim w Naumowicach trzech żandarmów zwykło trzymać straż podczas nabożeństwa, a jeden z nich stoi przy konfesyonale, aby pilnować, czy Unici nie przystępują do spowiedzi.

Z Petersburga.

Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż stan zdrowia ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja z dnia na dzień staje się niepomyślniejszym i dlatego na seryo powątpiewają, czy minister będzie mógł obecnie osobiście bronić wniesionego przez siebie do Rady państwa i poważną opozycyą bardzo zagrożonego projektu o ziemstwach.

Dnia 3go b. m. dał francuski ambasador przy dworze rosyjskim, Laboulaye, pierwszy bal w tej zimie. Bal, w którym wzięły udział setki osób z najwyższych sfer społeczeństwa, wypadł świetnie.

Ze Wschodu.

Serbska mowa tronowa.

(Dokończenie).

Szanowni Panowie deputowani!

Konstytucya, którą Serbia dotychczas się rządziła, nosiła na sobie cechę nadzwyczajnych i trudnych stosunków, z jakich powstała; sprawiedliwość atoli żąda dla niej wszelkiego z naszej strony uznania, że się wiele przyczyniła do przygotowania pola dla tych politycznych i obywatelskich swobód, które dzisiaj wszyscy radosnem witamy sercem.

Tak jest, moi panowie, jeżeli kiedykolwiek, to pewnie dzisiaj pełne są wasze serca niczem niezamąconej radości, gdyż przez uchwalone przyjęcie nowej konstytucyi zyskaliście prawo do wdzięczności zarówno współczesnych, jak i przyszłych pokoleń, które będą żyły nowem życiem ludzi wolnych; gdyż powróciwszy ztąd do narodu, który was odznaczył tak wielkiem zaufaniem i którego najgodniejszymi byliście przedstawicielami, z dumą możecie wskazać na bogate dary, jakie mu przynosicie; możecie mu powiedzieć: Wasz Pan i Król z własnej woli zrzekł się praw i prerogatyw przysługujących mu na mocy dotychczasowej konstytucyi.

Wśród przedstawicieli serbskiego narodu już nadal nie będzie mianowanych deputowanych, piękna nasza ojczyzna nie zna od dziś dnia sądu stanów, nikt nie zdoła skrócić choćby nawet na krótki czas swobód politycznych i obywatelskich w naszej z natury tak pokojowo usposobionej Serbii, ani naruszyć ozdoby dojrzałego, świadomego swych obowiązków i praw wolnego narodu.

Wy, Szanowni Panowie, możecie być dumnymi z owego pięknego przyznania, przez które złożyliście waszemu królowi podziękę za jego dar królewski, gdyż konstytucya, którą uchwaliliście, zapewnia królowi serbskiemu wszystkie prawa i przywileje, jakie wszystkie narody ucywilizowane przyznały swoim władcom. Bohaterski naród serbski potrafi wam podziękować, gdyż władca jego staje przez to w rzędzie szanowanych monarchów europejskiej rodziny władców konstytucyjnych, a jest to najlepszym dowodem, że naród serbski dobrze pojmuje, iż honor jego władcy jest podstawą sławy narodowej.

Szanowni Panowie deputowani! Wręczycie swoim wyborcom konstytucyę, roztwierającą podwoje przedstawicielstwa narodowego najinteligentniejszym czynnikom tego kraju. Przez te podwoje znajdzie wstęp wybrana z woli narodu inteligencya, a jest to najdonioślejszą rękojmią, że Serbia stać będzie nadal pod rządem parlamentarnym i że inteligencya krajowa odda swe zdolności i wiedzę do dyspozycyi ojczyznie i żyznej dziedzinie prawodawstwa. Ale nietylko to, nietylko prawo większości jest zaopatrzonem w nowej konstytucyi odpowiedniemi gwarancyami; i mniejszość będzie nadal przedstawianą stosownie w kole prawodawczem. Skupczyna serbska narodowa słusznie szczycić się tem może, iż jedna z najważniejszych zdobyczy prawa konstytucyjnego znalazła zastosowanie w nowej ustawie serbskiej i zadowolniła zarazem owo poczucie prawa, charakteryzujące w tak wysokim stopniu serce narodu serbskiego.

Przez lat 30 toczyła się w ojczyznie naszej walka o prawa polityczne i obywatelskie. Walka ta tak dalece absorbowała reprezentacyę narodową i wszystkie rządy, do tego stopnia trzymała na uwięzi umysły wszystkich, iż niejedna żywotna kwestya udoskonaleń i rozwoju materyalnego została przez to zaniedbaną. Stworzywszy za pomocą nowej konstytucyi wszelkim swobodom obywatelskim i politycznym silną broń przeciwko zmiennym prądom prawodawstwa pojedyńczych stronnictw, zadowolniwszy więc pod tym względem wszystkie życzenia i żądania, zapewniwszy całkowitą wolność słowa, bezpieczeństwo osobiste i rzeczowe — porzucamy na wieki tę ciężką walkę, która dotychczas ścierała siły narodu i państwa, i dajemy możność zespolenia odtąd wszystkich sił umysłowych i fizycznych w poważnej i wydatnej pracy ku podniesieniu rolnictwa, chowu bydła, handlu, rzemiosła i przemysłu, a przeważnie górnictwa. To, że i my możemy przystąpić ostatecznie do tak wdzięcznej pracy, jest tak zbawiennem dla całego ekonomicznego położenia narodu, a wskutek tego i dla porządku i równowagi finansowej, że opłaciłoby się chociażby dlatego jedynie nadawać swobody, gdyby nawet inne niemniej ważne powody nie wchodziły w rachubę. Mądrość państwowa wymaga, aby ilość tych swobód wciąż była utrzymywaną w pewnej harmonii ze stopniem rozwoju narodu, dla którego są przeznaczone. Również prawdziwem jest i to, iż wolność nie jest tylko celem, do którego dąży społeczeństwo wykształcone, lecz także środkiem, za pomocą którego ten cel daje się osiągnąć. Tak jest, ona to jest najodpowiedniejszym środkiem nauczania ludów, jak się rządzić mają.

Bracia! Narodzie serbski! Podporo szczepu Obrenowiczów! Wspólnie założyliśmy podstawę prawnego narodowego rządu samoistnego i zachowaliśmy przytem jedność państwową; reprezentacye okręgowe są potężną obroną wszelkich miejscowych cywilizacyjnych interesów handlowych i przemysłowych, są one jednak i najodpowiedniejszą szkołą prawdziwego parlamentaryzmu. Wręczycie panowie narodowi, który was wybrał, nową konstytucyę, która raz na zawsze położy tamę samowoli organów policyjnych, które niezależne bezpośrednio od głównego rządu państwowego, tylekroć kuszą się o przekroczenie nadanej im władzy.

Król wasz jest szczęśliwym, gdyż zawsze podzielał zdanie ogólne swego narodu i zawsze potrafił zrozumieć dążenia narodu ku wolności i konstytucyi, co przecie stanowi zasadniczy warunek prawdziwie konstytucyjnego życia. W nowej ustawie zadośćuczyniono temu warunkowi.

Jest on szczęśliwym nietylko dlatego, że tchnie miłością ku narodowi, nietylko dlatego, iż widzi w wolności osobistej gwarancyę sprawiedliwości, lecz także dlatego, że się cieszy jej urzeczywistnieniem, gdyż widzi on w niej pierwszy i istotny warunek porządku publicznego i rękojmię na przyszłość, iż odpowiedzialność nie będzie spadać na tych, którzy jej przyjmować nie powinni.

Sumienna działalność organów publicznych atoli musi znaleść obronę w prawach krajowych przeciw nadużyciom tego nowego przywileju obywatelskiego.

Jesteśmy przekonani, że cały stan urzędniczy, widząc, iż współudział jego w sprawach politycznych istotnej mu nie przynosi korzyści, postawi sobie za zadanie — sumienne wypełnianie obowiązków stosownie do nowej konstytucyi i praw krajowych.

Szanowni Panowie deputowani! Przekształcenie i nowy zakres działalności Rady stanu ochrania królestwo od wszelkiego szkodliwego pośpiechu i dysharmonii w prawodawstwie i umacnia administracyę państwową.

Przez wpływ reprezentacyi narodowej na wybory członków najwyższej Izby obrachunkowej i przez niezależność tejże zapewnioną jest dostatecznie ciągła i trwała kontrola finansów państwowych. Przez to i przez postanowienia o budżecie i o peryodycznem w określonych terminach powtarzającem się zwoływaniu skupczyny, zyskała reprezentacya narodu nietylko wielkiej doniosłości przywileje konstytucyjne, lecz nadto praktyczny środek wpływania rozstrzygająco na ustrój życia państwowego.

Kościołowi krajowemu przyznała nowa konstytucya najgłębsze poszanowanie, jakiem przejęty jest dla niego król i naród, i na które całkowicie zasługuje ze względu na nieocenione usługi oddane idei narodowej. Nie dość na tem; przez nową konstytucyę wzmocnionym został ów szczęśliwy stosunek, łączący państwo serbskie z kościołem prawowiernym, a uniemożebniający wszelki między nimi zatarg.

Postanowienia nowej konstytucyi, dotyczące siły zbrojnej, jasno i dobitnie świadczą o wdzięczności króla i narodu dla godnego ze wszech miar uznania wojska swego, stojącego zawsze i wszędzie na wysokości swego zadania. Zawsze ono pozostanie najcenniejszą perłą korony serbskiej.

W chwili tak uroczystej uważam za swój obowiązek złożyć me królewskie podziękowanie wszystkim stronnictwom politycznym, które, pojednane w duchu czysto patryotycznym, przyczyniły się do przeprowadzenia wspomnianych w niniejszej proklamacyi zmian w konstytucyi i do osiągnięcia tak świetnych rezultatów. Sposób, jakim nowa nasza konstytucya doszła do skutku, najlepszą będzie dla nas rękojmą, iż jest dobrą. Aby zaś uczciwe zamiary króla i duch zgody między pojedynczemi stronnictwami osiągnął pożądany rezultat, niezbędnem było, aby wielka skupczyna, świadoma swych praw i obowiązków względem teraźniejszości i przyszłości — szczęśliwie tę kwestyę rozwiązała.

Szczęśliwy jestem, iż wielka narodowa skupczyna całkowicie pojęła ten moment, tworzący epokę w dziejach naszych, że wykazała ów zapas miłości ojczyzny i przezorności, cechującej prawdziwych mężów stanu, czego się po niej spodziewano. Dlatego więc wszedłem w jej koło, aby z głębi serca mego podziękować za ten czyn patryotyczny.

Dzisiaj wspólnie zakończyliśmy sprawę, która w innych krajach bywała zwykle skutkiem ruchów długich i zatrważających. Myśmy ją szczęśliwie przeprowadzili w harmonii między wszystkiemi stronnictwami politycznemi, zapomocą całkowitej zgody między koroną i narodem.

Panowie! wróciwszy do waszych domów zanieście wyborcom moje królewskie pozdrowienie i życzenia szczęścia przy nadchodzących świętach Narodzenia Pańskiego a jednocześnie przy zbliżającej się erze wolności serbskiej.

Powiedzcie wszystkim, że król wasz jest szczęśliwym, że zdołał dać narodowi taką konstytucyę, nie mając na względzie siebie, lecz dobro Serbii, honor swego domu i swego syna. — Powiedźcie wszystkim, że król wasz pożegnał wielką narodową skupczynę okrzykiem:

Żiwio Serbia wolna konstytucyjna!

Żiwio naród serbski!

Niniejszem ogłaszam posiedzenie wielkiej narodowej Skupczyny za zamknięte."

(Huczne długo trwające okrzyki „Żiwio!" odezwały się po tej mowie, często przerywanej licznemi okłaskami).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 stycznia.

— **Namiestnik** i hr. Badeniowa rozesłali zaproszenia na wieczór w Namiestnictwie dnia 13go stycznia b. r.

— **P. Kuczkowski**, delegat Namiestnika i starosta tutejszy, wyjechał dzisiaj rano kuryerskim pociągiem z Krakowa do Lwowa.

— **X. Roman Spithal**, prałat, kustosz kapituły krakowskiej, prałat domowy Ojca św., zakończył dziś po krótkiej chorobie życie. X. Spithal urodzony był w r. 1824.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu. Z tego powodu rozesłał prezydent dziś do radców miejskich następujący okólnik:

Na dzień 7go stycznia 1889 zapowiedziane posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Rozpisując posiedzenie na czwartek dnia 9 stycznia 1889, proszę Panów Radców miejskich o liczne i wczesne zebranie się, przyczem zwracam uwagę na § 69 statutu miasta. Panowie Radcy, którzy przybyć nie mogą, zechcą mnie wcześnie o tem zawiadomić.

Kraków dnia 8 stycznia 1889.

Szlachtowski, prezydent miasta.

— **Sieć telefonów w Krakowie.** Bardzo potrzebne, praktyczne i pożądane urządzenie ma być wprowadzone w Krakowie, mianowicie Zarząd poczt i telegrafów zamierza założyć w naszem mieście i w pobliskiej okolicy sieć telefonów ze stacyą centralną w nowym gmachu poczt i telegrafów, oraz ze stacyami abonentów w miarę przyjętych zgłoszeń. Zakład ten służyć będzie do rozmowy abonentów między sobą za pośrednictwem stacyi centralnej, do rozmowy z tąż stacyą, do nadawania i odbierania telegramów telefonicznie przez stacyę centralną, również takich wiadomości, które pisemnie pocztą lub posłańcem dalej wysłane być mają, lub dla abonentów do stacyi centralnej nadejdą. Ten rodzaj listów nosi nazwę fonogramów. Warunki dla abonentów mają być następujące: dodatek do budowy i kosztów pierwszego założenia za pierwsze 500 metrów lub niżej 50 złr., za każde dalsze 100 metrów ponad 500 m. 10 złr. Długość liczy się od miejsca wprowadzenia linii do budynku stacyjnego abonenta aż do wprowadzenia w stacyi centralnej. Należytość abonamentowa wynosić ma 50 złr. rocznie. Władzom i urzędom przyznany ma być opust w wysokości 50 procent. Sądzimy, że ceny powyższe są stanowczo za wysokie, skoro instytucya ta wówczas tylko przyniesie rzeczywiście mieszkańcom miasta praktyczną korzyść, jeżeli jak największa ilość osób zgłosi się na abonentów. Jeżeli Towarzystwa prywatne, a więc obliczone na zysk, w mniejszych miastach, ustanowiły ceny znacznie przystępniejsze, możemy się domagać, ażeby rząd, urządzający podobną instytucyą, starał się uzyskać jedynie takie dochody, któreby wystarczyły na pokrycie kosztów. Staranie się o jakieś zyski uważalibyśmy za rzecz niewłaściwą i dla rozwoju tej instytucyi szkodliwą. Spodziewamy się, że dyrekcya poczt uwzględni powyższe uwagi i przyzna osobom prywatnym te same ceny, jakie wyznaczyła dla władz i urzędów.

Zgłoszenia składać można w biurze urzędu poczty i telegrafu w Krakowie. Zgłoszenia te powinny być jak najliczniejsze, wtedy bowiem telefon może oddać prawdziwą usługę, czego dowód widoczny mamy na tylu innych miastach.

— **Z Arcybractwa Miłosierdzia.** Na ostatniem miesięcznem posiedzeniu postanowiła Rada Arcybractwa Miłosierdzia zaprowadzić w rozdawnictwie posagów dla ubogich dziewcząt w ten sposób zmianę, ażeby rozdawnictwo to odbywało się nie jak dotychczas raz do roku, lecz bez przerwy przez cały rok, o ile odnośne podania wpływać będą i o ile przeznaczone na ten cel fundusze wystarczą. Posag wypłacony będzie po zbadaniu stosunków rodzinnych i majątkowych proszącej osoby zaraz po wzięciu ślubu, nie zaś, jak dotychczas praktykowano, dopiero w kilka miesięcy po ślubie, w miesiącu lutym następnego roku. Reforma ta jest właściwie tylko powróceniem do pierwotnego stanu rzeczy, jak się z dawniejszych aktów przekonano. Rada Arcybractwa Miłosierdzia przyjęła zmianę proponowaną przez umyślnie w tym celu wybraną komisyę tymczasowo tytułem próby na dwa lata i wyznaczyła w osobie X. Dra J. Bukowskiego osobnego referenta do rozdawnictwa tych posagów.

— **Zarząd Towarzystwa** wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odzywa się do swych dłużników, by zechcieli kwoty dłużne jak najrychlej zwrócić do kasy Towarzystwa. Wzywa więc panów, którzy prolongaty zaciągniętych długów nie otrzymali od Wydziału, jakoteż tych, których prolongata skończyła się z dniem 1 stycznia b. r. Zarząd Towarzystwa, którego drugi kapitał żelazny leży w szczęśliwych rękach dłużników, zmuszonym jest chwycić się ostatecznych środków dla ściągnięcia długów, gdyż widzi, iż wszelkie dotychczasowe uwzględnienia, jakie byłym członkom czyni, celem umożliwienia im spłaty pożądanych nie przynoszą rezultatów, bo znaczna część dłużników do żadnych nie poczuwa się wobec naszego Tow. obowiązków. Wobec tego zarząd Tow. postanowił: 1) podać wszystkie nazwiska dłużników wraz z kwotą dłużną do publicznej wiadomości; 2) oddać wszystkie sprawy dłużników swemu prawnemu zastępcy adwok. Drowi Koyowi do ich ostatecznego załatwienia. Ogłoszeniem tem publicznem, gdy listy nasze nie skutkują, zarząd zastrzega się przed wszelkiemi zarzutami pospiesznego działania i spodziewa się, iż słowa nasze, jeżeli nie dla zadania, jakie Towarzystwo spełnia, to już dla konieczności i powinności samej nie pozostaną płonnemi.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we środę d. 9go b. m. na ulicach Kolejowej, Kopernika i Wielopole.

— **Egzamina** nauczycielskie przed komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się w Krakowie d. 11go lutego b. r.

— **Ze ślizgawki.** We środę d. 9go b. m. na stawach Towarzystwa łyżwiarzy od g. 2—5 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa. — Gładki lód zwabi pewno łyżwiarzy, a ogrzane pawilony są dobrem schroniskiem dla nieślizgających się. Choćby mróz się spotęgował, pawilony rzeczone zabezpieczają dostatecznie przed nim.

— **Szkoła zręczności** w Krakowie wykazać już może dodatnie rezultaty. Stosy robót, wykonanych przez uczniów czysto i dokładnie, które umieszczono w osobnej sali, przekonywają, jak w krótkim stosunkowo czasie można nabyć wprawy we władaniu nożykiem, hyblem, dłutem i innemi narzędziami. Oglądaliśmy roboty i wierzyć się prawie nie chce, aby je wykonywali młodociani uczniowie szkół średnich, którzy przed kilku tygodniami żadnego narzędzia rzemieślniczego w ręku nie mieli. Zdawaćby się mogło, że do zrobienia n. p. łyżki, lub utoczenia trzonka, lub wałka, potrzeba długiej wprawy, tymczasem zdolniejsi uczniowie w ciągu dwu miesięcy — jak widać na bardzo licznych okazach — dochodzą już do tej wprawy. Nauka zręczności łączy w sobie pożyteczne z przyjemnem, bo oprócz ćwiczenia fizycznego, jakie koniecznie jest potrzebne do pokrzepienia sił po kilkogodzinnem siedzeniu w szkole i natężonej pracy umysłowej, sprawia przyjemność i zadowolenie, gdy uczeń widzi, iż sam zdołał wykonać gładko i dokładnie jakiś przedmiot z dziedziny stolarstwa, tokarstwa lub snycerstwa. Wszyscy, pojmujący braki wychowania publicznego, są dziś już tego przekonania, że nauka zręczności musi wejść w system wychowania szkolnego. Minister oświaty zaprowadził kurs nauki zręczności w Wiedniu, również i w najwyższych sferach wypowiedziano zapatrywanie, że praca ręczna jest znakomitym środkiem wychowawczym. Zbytecznem zdaje nam się już dzisiaj zachęcanie młodzieży naszej abysię zapisywała do szkoły zręczności, skoro w tych kilku miesiącach rezultatom tej nauki każdy własnemi oczyma przypatrzyć się może i z nich ocenić dążność i znaczenie tej szkoły.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Jakób Aronsohn, rodem z Krakowa — i Zdzisław Leliwa-Słotwiński, rodem z Krzykawki, w Królestwie Polskiem, otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Składki** na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza (ciąg dalszy): Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego datek, uzyskany z dochodu wieczorku Mickiewiczowskiego, 5 złr.

— **Na loteryę gospodarską** nadesłali w dalszym ciągu następujące datki: Hrabina Scipio 2 zające, 2 kapłony, 2 kaczki; hr. Ostrowska gęś, 3 kaczki; hr. Henrykowa Wodzicka 2 zające, 2 kopy jabłek; ks. Marcelina Czartoryska 20 zajęcy, 2 rogacze; p. Lucyna Hallerowa 2 kapłony, 2 słoiki soku; p. Straszewska 3 zające; p. Koźmianowa 2 zające, 4 kaczki, 6 kur; p. Męcki, restaurator na Woli, 4 butelki wódki, 4 paczki papieru; hr. Zygmuntowa Szembekowa 6 zajęcy; p. Skórczewski lampę; Marszałek hr. Tarnowski jelenia; Dr Domański 6 butelek wina; hr. Wielopolski 2 zające i kurę; hr. Ludwik Wodzicki dzika i sarnę; p. Wojda 5 funtów baraniny i 11 strucli; hr. Michałowska 6 kaczek, 6 kapłonów, 4 panterek, indyka i kilo masła; p. Henryk Czerny 30 cetnarów węgli; p. Kwiatkowski 30 cetnarów węgli; hr. Morstinowa 2 butelki wina; pp. Popielowie z Ruszczy barana żywego, gęś, 3 kiełbasy i 3 kaczki; hr. Antoniowa Potocka z Olszy prosię, 3 kaczki, 4 pudełka śliwek i pudełko fig; hr. Karol Lanckoroński 6 rogaczy i 10 zajęcy; p. Wiszniewski, aptekarz, 20 butelek wódki kolońskiej; p. Zofia Wołodkowiczowa 10 funtów słoniny, 30 funtów wieprzowiny, 4 butelek soku, 4 słoi konfitur, 5 par skarpetek; p. N. N. 21 butelek wina. Na zakupienie fantów dali: hr. Konst. Branicka 60 złr.; hr. Stan. Tarnowska złr. 10; p. Wład. Wołodkowicz 10 złr.

— **U p. Salomońskiej** odbędzie się w niedzielę (13go b. m.) o godzinie 12ej w południe poranek muzyczny z współudziałem p. B., pp. Hocka i Nowacka. Poranki tego rodzaju wielkiem cieszyły się zawsze powodzeniem.

— **Ferdynand Seeliger**, ukończony prawnik Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowanym został pierwszy z Polaków praktykantem konceptowym przy c. k. jlnej dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu.

— **Ślub.** W Dobromilu odbył się d. 8 bm. ślub p. Tadeusza Szawłowskiego, starosty tamtejszego i właściciela dóbr, z panną Smarzewską, córką śp. posła Smarzewskiego.

— **Mianowania w armii.** W stanie czynnym armii mianowani:

Majorami: Karol Fanta (w sztabie jener. XI korpusu), oraz w galic. pułkach pieszych: Emil Versbach Hadamar, Jan Walzel i Artur Polletin.

Kapitanami I klasy: Franc. Wasserreich, Piotr Szpoynarowski, Józef Klein, Andrzej Dobrenic, Maks. Fraenkel, Michał Serdic, Fran. Febauer, Antoni Cronister Cronewald, Józef Nechay Felseis, Kalikst Winnicki-Radziewicz, Franc. Hübel, Jul. Bereźnicki, Józef Pistol, Ad. Pirgo, Zivan Stankovic, Gottlieb Gałuszka, Józef Bielawski, Edward Wąsowicz, Karol Roller, Józef Maciąga, Stefan Demic, Rudolf Hoffental, Mat. Nowakowicz, Ant. Daubek, Jak. Kostelac.

Kapitanami II klasy: Miecz. Wiktor, Józ. Hlauschke, Edward Heller, Adolf Weber, Gustaw Mally, Michał Malinowski, Józef Tessarowicz, Karol Mayer, Eliasz Paliczka, Sew. Ulrich, Stefan Sobota, Józef Blyskal, Edmund Baderle, Gotl. Mucrlia, Henryk Haselbach, Alfred Poźniak, Fryderyk Frühling, Ludwik Schulz, Michał Müller, Franc. Brandt, Józef Kowarz, Karol Chmela, Franc. Krulisch, Marceli Chmielowski, Leonard Petelenz, Oskar Schiefer, Karol Uher, Jan Beinhauer, Piotr Mitschke.

Porucznikami: Antoni Horbacz, Nemezy Heller, Ferd. Vogt, Jul. Köhler, Dawid Schapira, Wilhelm Meier, Fr. Michna, Wac. Stand, Teofil Chodziński, Kar. Schmidt, Karol Jent, Józef Biliński, Oskar Fiedelschuster, Oskar Redl, Rudolf Schenk, Stefan Pilar, Art. Neumann, Alojzy Horak, Józef Bozziano, Korn. Krazel, Jul. Kuberth, Alfred Steinsberg, Lud. Kemmel, Ludwik Kneiffel, Filip Epstein, Maks. Tramer, Jakób Nossek, Adolf Mitschanek, Ferd. Küttner, Kar. Fischer, Ignac. Kosch, Karol Stankiewicz, Franc. Semann, Fryd. Kawinek, Edward Borecki, Robert Eder, Fran. Guber, Ernest Weghaupt.

— **Namiestnictwo** udzieliło komitetowi zakładu „Przytułku św. Józefa dla sierot" we Lwowie pozwolenie zbierania w całym kraju dobrowolnych składek na rzecz tegoż zakładu, na przeciąg 1889 roku. Zbieraniem składek zajmować się będą osoby upoważnione do tego przez komitet wzmiankowany i za opatrzone w certyfikaty, poświadczone przez dyrekcyę policyi we Lwowie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminom Radochońce i Horysławice, w powiecie mościskim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Samobójstwo.** Kapitan Kliczka, 45go pułku piechoty, odebrał sobie w Przemyślu d. 3 b. m. życie dwukrotnym wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba sercowa.

— **Ze Lwowa.** Czytamy w *Gaz. Lwowskiej*: Karnawał, który w tym roku niezwykle długi, wymagać będzie całej wytrwałości swoich zwolenników, rozpoczyna się w naszem mieście wesoło i z wielkiem ożywieniem. W tych dniach bawiono się ochoczo w gościnnym domu pp. Bohdanów, a przedwczoraj u hr. Henryków Skarbków, gdzie wśród licznego grona zaproszonych widzieliśmy JE. p. ministra Zaleskiego z małżonką i córkami, JE p. namiestnika K. hr. Badeniego, pp. E. Podiewskich, D. Abrahamowiczów, Włodz. Skrzyńskich, Laskowskich, Jabłonowskich, Janowiczów itd.

Salon hr. Alfredowej Potockiej, jak co roku, tak i obecnie zapełnia się codziennie licznymi gośćmi. — Onegdaj, w dzień Trzech Króli, widzieliśmy w tem gronie JE p. ministra Zaleskiego z córkami, hr. Mierową, hr. Stadnicką, pp. St. Szembeków, p. Marchwicką, Kaz. Laskowskich, pp. Dembowskich z córką, pp. Młodeckie, pp. Dobrzańskich, pp. Morawskich, jen. Gradla, p. Ant. Wrotnowskiego, Leona hr. Pinińskiego, Zygm. i Seweryna Augustynowiczów, St. Niezabitowskiego itd.

Ruch wyborczy we Lwowie z powodu odbyć się mających d. 28go b. m. wyborów do Rady miejskiej ożywia się coraz więcej. Zbierają się zgromadzenia wyborców, które zazwyczaj kończą się tem, iż powołują do życia komitety wyborcze. Dzienniki lwowskie narzekają na pewną grupę wyborców, która zamówiła dla siebie na cały miesiąc wszystkie tablice plakatowe, ażeby inne wezwania do wyborców nie mogły być rozlepiane.

— **Wieść** o hr. Ringelheim rozpuszczona przez niektóre dzienniki, jakoby popadł w chorobę umysłową — według *Pressy* — jest z gruntu bezpodstawną.

— **W Ems** zmarł w 76 roku życia znany radca sanitarny i tamtejszy lekarz kąpielowy Dr Orth, który praktykował tam przez 33 lat. Pacyentami jego w Ems byli między innymi: zmarły cesarz niemiecki Wilhelm I i Fryderyk III, zamordowany car rosyjski Aleksander II, król saski Albert, król serbski Milan i wiele innych koronowanych głów.

— **Z powodu** żałoby po dziadku i ojcu, cesarz Wilhelm nie bywa jeszcze na przedstawieniach teatralnych; aby sobie to wynagrodzić, rozkazał tak w operze, jak w Schauspielhausie, aby odbywały się w popołudniowych godzinach jeneralne próby, na które uczęszcza i które mu zastępują przedstawienia. W tych dniach był cesarz na takiej próbie w Operze i siedział w krzesłach z ks. Meiningen i hr. Hochberg, z p. v. Wieldenbruch, z dwoma adjutantami i dwiema paniami. Wszystkie inne miejsca były niezajęte.

— **„Sonn- u. Montagszeitung"** szydząc z obrotu sprawy Geffckena, mówi, że liczba 99 jest fatalną dla Niemiec. Cesarz Fryderyk panował 99 dni, a Geffcken siedział w więzieniu śledczem także 99 dni.

— **† Panna Karolina Pope.** Szczerze przywiązana do Polaków, których kraj przez ostatnie czternaście lat życia swego poznała i pokochała, a wierna i szlachetna przyjaciółka niejednej rodziny w naszem mieście i kraju, Miss Caroline Pope, Angielka rodem, zmarła przed czterema miesiącami w Syryi. Była to dusza nad wyraz gorąca i szlachetna, której niedługi żywot pod względem poświęcenia i żarliwości religijnej za wzór stawićby można. Urodzona w Londynie wśród zaciętej protestanckiej zamożnej rodziny, działaniem łaski wewnętrznej poczęła szukać prawdy i niebawem za wpływem kardynała Manninga w ślad za tylu znakomitemi niewiastami swego kraju, przeszła na katolicyzm. Rodzina od tej chwili prawie z nią zerwała, a ona poczęła zarabiać na życie. Za pośrednictwem OO. Jezuitów, wśród których w Krakowie wielu zostawiła przyjaciół, a dla których żywiła kult prawdziwy, przybyła do Polski i przez lat ośm była domową nauczycielką, a zarazem najbliższą i gorąco kochaną przyjaciółką w rodzinie hr. Franciszków Mycielskich w Wiśniowej. Rok cały spędziła też w Krakowie, udzielając lekcyj i wielu zjednując sobie przyjaciół. Ale w pracy tej, która niejeden owoc bogaty przyniosła, chęć jej służenia Panu Bogu nie znajdowała dostatecznego zadowolenia. Wstąpiwszy do zakonu św. Franciszka trzeciej reguły i odbywszy długą podróż po świętych miejscach Włoch i Palestyny, w Jerozolimie nabrała przekonania o ostatecznem swem powołaniu. Odziedziczywszy wówczas po dziadku dosyć znaczną sumę pieniędzy, postanowiła rozpocząć pracę misyjną na Wschodzie. Pożegnawszy z bólem serca wszystkich przyjaciół w Galicyi i w Krakowie, udała się do Azyi do Aleppo i tam w porozumieniu z wielką misyą Franciszkańską rozpoczęła swą ciężką pracę w Bożej służbie. W głębi Syryi, w oddalonej od Aleppo o cztery dni konnej drogi oazie, w miejscowości Ain Tab, przy klasztorze OO. Franciszkanów, otworzyła szkołę dla dziewcząt muzułmańskich i szyzmatyckich, wśród których rzadko tylko katolickie się zdarzały. Szkoła ta była zarazem rodzajem ochronki, a biedni rodzice posyłali tam setkami obdarte dzieci, które ona uczyła szyć i pracować, które cywilizowała, a przedewszystkiem uczyła katechizmu i religii katolickiej. Życie jej tam było niesłychanie twardem: w dwóch małych izdebkach starej ruiny mahometańskiej, przy której urządziła swą szkołę, ale owoce jej pracy coraz bogatsze i liczniejsze. Przed dwoma laty, na wiosnę r. 1886, niby na ostatnie pożegnanie z najbliższymi jej sercu na tej ziemi, odwiedziła Galicyę, a kwestując po całym kraju na swój zakład, zabawiła czas dłuższy wśród rodzin z sobą zaprzyjaźnionych. Składki płynęły, ale skąpo; mimo to odwagi nie straciła, lecz wróciła na swój wojenny posterunek, gdzie (jak opowiadała) miała od lat kilku groźne walki, nieraz niebezpieczne, do staczania z propagandą, coraz w Syryi gwałtowniejszą, missyj szyzmatyckich. I tam, prawdziwie jak na wyłomie w Bożej służbie, uległa w r. 1888 gwałtownej epidemii tyfusu i zasnęła po bohatersku dnia 18 sierpnia. OO. Franciszkanie przesłali do Polski opis jej zgonu, wiedząc, że u nas miała najlepszych przyjaciół, z jakich wielu serdecznie zawsze wspominać będzie cichy ten grobowiec pod klasztorną kaplicą wśród dalekich syryjskich pustyń, a zarazem pamięć tej gorącej córki Kościoła, która po Panu Bogu najszczerzej na tym świecie wybrane przez się grono Polaków kochała. Prawdziwa *mulier fortis* z Ewangelii, a *procul et de ultimis finibus pretium ejus*.

— **Na stacyi Krasno-Pawłowsk** wjechały sanki księżnej Lieven na tor kolejowy, gdy wtem nadbiegł pociąg, który je w drobne kawałki połamał. Zwoszczyk został na miejscu zabity, lecz rzecz niepojęta, księżna wyrzucona na tor między szyny, bezprzytomna, pozostała przy życiu i nietkniętą, pomimo, że pociąg przeleciał po szynach.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 9go: Drugi występ Ben Ali-Beya.

We czwartek 10go: Trzeci występ Ben-Ali-Beya.

W piątek 11go: Ostatni występ Ben Ali-Beya.

W sobotę 12go: Po raz pierwszy: *Amerykanka*, komedya w 4 aktach, z szwedzkiego, Oskara Wijkandera.

— Dnia 7 stycznia pogoda; term. —16·8 doszedł do —5·8 C. Barometr ciągle opada; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 748·9 millim., termom —14·6 C. — Wiatr południowy.

— We środę d. 9go stycznia: ś. Marcyanny p. m.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 6 grudnia 1888 r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem przewodniczący prof. Łuszczkiewicz poświęcił na wstępie wspomnienie pamięci świeżo zmarłego członka komisyi Karola Rogawskiego.

Następnie hr. K. Przezdziecki udzielił zaczerpniętych z rękopiśmiennych zbiorów rodziny Wodzickich, nieznanych dat z życia i działalności Altomontego, malarza nadwornego króla Jana III, oraz przedłożył tego malarza autograf. Prof. Maryan Sokołowski zakomunikował dostarczoną mu przez p. Windakiewicza zapiskę archiwalną o Janie de Monte, malarzu Wenecyaninie, któremu Zygmunt August 1557 roku wydaje z Wilna glejt na powrót z Polski do Włoch. Prof. Maryan Sokołowski zwrócił następnie uwagę na artykuł o dziełach Quentyn Matsysa w zeszycie wrześniowym 1888 r.: *Gazette des beaux-arts*, w którym p. Henryk Hymans na podstawie nadesłanej mu fotografii podnosi wielkie piękności obrazu „Pietà", skarbca katedry krakowskiej, lecz nie godząc się na przypuszczenie, iżby był Matsysa dziełem, stwierdza uderzające podobieństwo jego do najstarszych obrazów van Orleya. P. Alfred Römer udzielił szczegółowej wiadomości szkicowym rysunkiem objaśnionej o znajdującym się w kościele Pofranciszkańskim w mieście Pińsku ornacie wraz z dwoma dalmatykami, którego prześliczne, wypukłe, złote i jedwabne hafty pomysłem i stylem swoim pozwalają domyślać się rysunku któregoś z większych mistrzów pierwszej połowy XVI wieku. Przedstawiają one cały zastęp figur świętych, na przedniej zaś kolumnie ukrzyżowanie, z niewiastą klęczącą w bogatym stroju epoki. Mogłoby być, iż ofiarowała te paramenta królowa Bona, która kilka lat przed wyjazdem z Polski starostwo Pińskie dzierżyła i której kilka przywilejów kościół ten posiada. Data 1639 wyhaftowaną jest na ornacie później i zapewne odnosi się do odnowy, przy której odmieniono boki paramentów. Prócz tego złożył p. Römer notatkę o znakomitych obrazach, znajdujących się u hr. Stefana Potockiego w majętności Rosi gub. Grodzieńskiej. Mają one pochodzić z Białegostoku, a między niemi znajduje się: portret Jana Klemensa Branickiego w młodym wieku przez Hiacynta Rigaud, portret Piotra Potockiego, starosty Szczerzeckiego, przez Groffa, portret Maryi Leszczyńskiej, Karola Vanloo, portret Włodzimierza Potockiego przez panią Vigée Lebrun, kilka innych ciekawych portretów, i św. Hieronim na drzewie z XIV w., przypominający dzieła Hansa Dürera. Wszystkie powyższe komunikaty wejdą do „Sprawozdań komisyi."

Następnie p. Leonard Lepszy streścił dwie prace swoje na archiwalnych odkryciach oparte: o nieznanych datach życia i działalności Stanisława Stwosza złotnika, który po wyjeździe ojca swego Wita Stwosza prowadził dalej w Krakowie warsztat jego snycerski, tudzież o Marstelli złotniku krakowskim w początku XVI wieku. — Prace te mają wejśćw „Sprawozdania komisyi."

Prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na pożytek, jaki czasem dla historyi wyniknąć może z badań zabytków sztuki. I tak wątpliwość co do geograficznego oznaczenia miejscowości cysterskiego opactwa, zwanego w dawnych pismach „de Brzesko", rozjaśniają odkryte przez mówcę ślady romańsko przejściowego budownictwa XIII w. w kościele poklasztornym pobliskiego Hebdowa. Gdy w sąsiednich dwóch miejscowościach, noszących nazwę Brzesko (Stare B. wieś, i Nowe B. miasteczko), nic podobnie starożytnego się nie znajduje, przypuścić snadno można, że Hebdów stoi na miejscu dawnego klasztoru „de Brzesko." Hipoteza ta rozwiązuje różne sprzeczności dotychczas w dokumentach przedstawiające się.

Wreszcie Dr Stanisław Tomkowicz zdawał sprawę z ułożonego przez uproszoną podkomisyę programu rozpoczęcia po nowym roku inwentaryzacyi zabytków sztuki m. Krakowa, na którą Wydział krajowy udzielił pieniężnego zasiłku.

Z Teatru. W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy cztero-aktowa komedya Oskara Wijkandera p. t.: *Amerykanka*.

Z dramatu w pięciu aktach Ponsarda p. t.: *Charlotta Corday*, który wkrótce przedstawionym będzie na benefis pani Hoffmann, odbyła się wczoraj czytana próba.

Na benefis p. Lubicza danym będzie *Minowski*, komedya Aleksandra Mańkowskiego, która na konkursie warszawskim imienia Wojciecha Bogusławskiego otrzymała drugą nagrodę.

P. Sobiesław na swój benefis wybrał sobie *Przyjaciela kobiet*, komedyę Aleksandra Dumasa.

Jutro we środę, następnie we czwartek i piątek odbywać się będą przedstawienia Ben Ali-Beya, egipskiego czarnoksiężnika.

Muzeum Narodowe otrzymało w tych dniach za pośrednictwem Prezydenta miasta kosztowny dar od osoby nieżyczącej sobie być wymienioną. Dar ten jest jednak tego rodzaju, że zarząd Muzeum szukać będzie zmuszonym pomocy Rady miejskiej w celu pomieszczenia go na placu publicznym. Darem tym jest monument z żelaza, wykonany w myśl uczczenia pamięci wielkiego obywatela Michała Rejtana. Zbudowany w stylu gotyckim mieści w sobie kolosalny biust bohatera i ma całkowitej wysokości 20 łokci polskich. Przy szerokości podstawy 4 łokcie 6 cali. Otacza całość szereg gotyckich słupków, powiązanych łańcuchami.

Ofiarodawca nadesłał już do Krakowa wszystkie części składowe pomnika i jego kraty i niewątpliwie, że wkrótce zyska miasto nową ozdobę jednego z swych placów, gdzie ustawiony będzie ten pomnik, własnością Muzeum Narodowego będący.

Szczególny Dobrodziej Muzeum Narodowego w Krakowie p. Henryk Bukowski ze Sztokholmu nadesłał na ręce radcy Dra Jordana dwa nowe dary, z życzeniem, aby pierwszy z nich to jest wspaniała bombonierka w kształcie tabakierki w brąz złocony oprawnej, z malowaniami na na emalii D. Chodonieckiego, złożonym był na Gwiazdkę zeszłego roku, drugi zaś dar to jest album z banknotami polskiemi z epok rewolucyjnych 1794, 1831 i 1863, ułożonemi chronologicznie w całym komplecie, aby był oddanym do Muzeum w dniu 5 stycznia b. r., jako w 25-letnią rocznicę emigracyi ofiarodawcy.

P. radca Dr Jordan w oznaczonych terminach oddał dyrekcyi Muzeum Narodowego rzeczone dary i takowe w zbiorach pomieszczone już zostały.

W komisie drukarni *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu wyszedł: „Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce do roku 1888." Zebrał i napisał W. Koryzna. Obejmuje stronnic 176 i zawiera: I. Krótki rys dziejów scen polskich, warszawskiej, krakowskiej, lwowskiej oraz poznańskiej do roku 1869; II. Wspomnienie o Towarzystwie „Harmonii", a zwłaszcza o jego wydziale dramatycznym, który istniał w Poznaniu w latach 1848 do 1852, napisał W. S.; III. Historyę Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego; IV. Kronikę sceny narodowej w Wielkopolsce od roku 1870 do 1888 włącznie.

Mowa żałobna

przy eksportacyi zwłok

śp. JE. Kazimierza Grocholskiego

w Rożyskach dnia 22 grudnia 1888, wygłoszona przez X. Michała Hankiewicza, gr. kat. plebana z Chlebowa.

„Tenci zeszedł z żywota, nietylko młodzieńcom, lecz wszemu narodowi pamiątkę swej śmierci, na przykład cnoty i męztwa zostawiwszy."
(II. Machab. 6, 31).

Piękne owe słowa, któremi starozakonna Machabeuszów księga oddaje zasłużony hołd pamięci św. starca Eleazara, wiernego stróża i wykonawcy Zakonu Pańskiego, pozwalam i ja sobie użyć dzisiaj na pochwałę męża spoczywającego w tej trumnie; — lecz mógłbym śmiało przytoczyć o nim i inne niemniej piękne słowa, a mianowicie te, których użył król Dawid przy zgonie Abnera, hetmana wojsk izraelskich, którego zgon opłakiwał cały naród, a sam król Dawid w wielkiej żałości serca wołał do zgromadzonego ludu: „Nie tak jako zwykli umierać ludzie nikczemni zmarł Abner... lecz jako Wódz i hetman wielki w Izraelu!" *(II. Król. 3, 33).*

Zaprawdę żałobni Słuchacze! Stoimy dziś wobec trumny męża, który przez długie lata w kraju przewodząc, w życiu i śmierci stał się wiernie i statecznie przy Zakonie Pańskim i nietylko młodzieży, lecz i wszemu narodowi pozostawił wzniosły przykład męztwa, poświęcenia i cnoty — stoimy wobec trumny męża, któremu było danem, że wyrósł na prawdziwego Wodza i hetmana w narodzie.

Nie był to wprawdzie jeden z owych hetmanów, co to niegdyś zbrojno wodzili naród na pole zwycięztw i chwały, co miecz swój szczerbili na karkach najeźdźców i wrogów ojczyzny — hetman to był cichy a skromny, co to wyrósł „ani z roli ani z soli" — a który wpośród narodu upadłego stanął do walki nowej i nieznanej, do walki cichej, żmudnej i bardzo trudnej, lecz tembardziej potrzebnej i zaszczytnej. Hetman to był z rzędu owych, co na tarczy swej wypisawszy godło: „Służmy Bogu i służmy Ojczyźnie," tej pięknej dewizie nie sprzeniewierzył się w życiu nigdy, lecz wszędzie i zawsze zachował jej wierność aż do zgonu.

Nie bez obawy przeto, czy zdołam odpowiedzieć memu zadaniu, odważam się zabrać głos wobec tej trumny.

Jakiż to bowiem widok niezwykły a wspaniały przedstawia się dzisiaj mym oczom?

Oto tutaj, w tem zacisznem wiejskiem ustroniu, w tym skromnym domu bożym, około tej trumny widzę zgromadzonych w żałobie najwyższych dostojników kraju, widzę Najprzewielebniejszego X. Biskupa, dostojnych naszych magnatów i obywatelstwo, i liczny poczet czcigodnego duchowieństwa obu obrządków, i szanowne delegacye na-

szych powiatów, miast i innych korporacyj — widzę wreszcie nieprzejrzane tłumy pobożnego naszego ludu; a wszystkich nas, wszystkich jak tu jesteśmy, wszystkich bez różnicy stanu, obrządku i narodowości, przywiodła tutaj jedna i ta sama myśl uczciwa: ażeby rzucić grudkę ziemi na tę trumnę, ażeby oddać zasłużony hołd cieniom wielkiego w narodzie męża, ażeby szczerze zapłakać nad jego mogiłą! A wszystko to, czyliż nie świadczy jak najdowodniej: że wielkie musiało być serce tego, który wkrótce spocznie w ciemnej mogile — czyliż nie świadczy, powtarzam, że bardzo musiał kochać kraj ten, który nad swą trumną wszystkich serca łączy i jednoczy?

Tenci jest zaprawdę przywilej mężów wielkiej duszy, ten jest i przywilej ś. p. Kazimierza Grocholskiego, że będąc za życia aniołem spokoju i hetmanem miłości, zgody i jedności w kraju, — jeszcze i po śmierci tej świętej zasadzie jedności w narodzie daje świadectwo, aby się spełniło co mówi Apostoł: „Jeden Pan, jeden chrzest, jedna wiara, jeden Bóg i Ojciec wszystkich.“ (*Efez. 4, 5*).

Więc wobec tak wzniosłej manifestacyi uczuć całego kraju, wobec wspaniałych onych wieńców czci i uwielbienia dla zgasłych cieni wielkiego wodza i patryarchy narodu, jakoż się wyda Szlachetni Panowie i dostojni słuchacze moi! skromny ten a wiejski mój wieniaszek? Ach boję się bardzo, ażebym dziś zamiast słów, samych łez wam nie dał. Raczcie mi jednak użyczyć chwileczkę uwagi waszej dostojni słuchacze! a daj Boże, ażeby to, co będę miał zaszczyt powiedzieć, posłużyło na duchowy nasz pożytek.

Zgon męża tej miary, co ś. p. Kazimierz Grocholski, jakkolwiek nie wypadł niespodziewanie — niemniej jednak jako grom potężnie wstrząsnął całym krajem i społeczeństwem. I pospieszyli zaraz nasi mistrzowie pióra, by w wspaniałych konturach odtworzyć obraz tego męża, któremu, gdyby Plutarch starożytny miał był sposobność przypatrzeć się, niezawodnie czułby się był szczęśliwym, mogąc uwiecznić klasyczną oną postać, w swojej galeryi wielkich mężów.

Najbardziej trafnie przedstawiony został ś. p. nasz Kazimierz „jako posąg wykuty nie ze spiżu, lecz z żelaza“ — prześlicznie nazwany został „widłem narodu“ — mężem, którego każdy czyn był jakoby uderzeniem młota w własną pierś, ażeby głos sumienia wskazał drogę, którą iść i prowadzić należy.“ (Artykuł *Czasu* Nr. 285 z. d. 13 grudnia 1888).

Lecz jakież to przyczyny złożyły się na to, że ś. p. nasz Kazimierz na tak znakomitego wyrósł męża, podczas gdy tylu a tylu rówieśników jego, w znacznie korzystniejszych od niego żyjąc warunkach, poszło na bezdroże, i obecny pokłoniło się bogom?

Odpowiedź prosta: ś. p. nasz Kazimierz nietylko głębokim był politykiem, nietylko znakomitym mężem stanu, nietylko szczęśliwym a wytrawnym wodzem narodu — on był zarazem głęboko wierzącym chrześcianinem katolikiem, był najwierniejszym synem św. naszej matki Kościoła.

Nie darmo od czcigodnych a bogobojnych rodziców wzrósł na chrzcie św. otrzymał on za patrona św. Kazimierza — patron ten święty stał u jego kolebki, jemu też ś. p. nieboszczyk nasz zachował wierność dozgonną, — wedle tego niebiańskiego mistrza swojego kształcił on całe swe życie.

Jako bowiem Kazimierz św. królewicz, rozmiłowawszy się w dobrowolnem męczeństwie, dobrowolnie też ziemskiej zrzekł się korony, by dla ukochanej ojczyzny tem dzielniejszym pośrednikiem i patronem być w niebie, tak też i ś. p. nasz Kazimierz na wzór patrona i mistrza swojego dobrowolnie wyrzekł się wszystkich ziemskich względów, a samotny jako zakonnik, z iście zakonnem zaparciem się siebie samego, wszystkie swe trudy, wszystkie swe prace, wszystkie swe myśli i tchnienia ofiarował tylko dla dobra kraju, dla dobra ukochanej ojczyzny.

Więc i natenczas, gdy wspaniałomyślny a szczęśliwie nam panujący Monarcha, ten prawdziwy Ojciec swych ludów w uznaniu znakomitych zasług, położonych przez nieboszczyka dla dobra kraju i całej monarchii, raczył go powołać do Rady Korony, najmiłościwiej wzywając go słowy Ewangelii: „przyjacielu, posiądź się wyżej“ (*Łuk. 14, 10*) ś. p. nasz Kazimierz, azaliżbyć nie mógł uchylić się od poświęcenia, ale szlachetnej pomocy i wdzięczności dla ukochanemu naszemu Monarsze, w krótkim jednak czasie dobrowolnie opuszcza wysokie i zaszczytne stanowisko, widząc, że ojczyzna usług jego i pracy na innem polu bardziej i pilniej potrzebuje.

Lecz może powie kto, że ś. p. nieboszczyk nasz był szczęśliwy o tyle, że na przeszkody, a na pokusy wszelakie nie był wcale narażony. Ach! dobry Boże! gdzież jest ten, którby w życiu zaznał tego więcej! Ileż to pokus rozliczonych odbiło się o pierś jego, jako o puklerz ze stali! Ileż to razy od puklerza onego pukało niedowiarstwo — ileż to razy w tem ciemnem, samotnem jego ustroniu nawiedzało go długie widmo rozpaczy i zwątpienia, — w postaci owej niewiasty Hiobowej, co to męża swojego, na śmietnisku siedzącego, poiła jadem słów swoich: „Jakoż długo jeszcze trwać będziesz w prostocie Twojej.... wyprzej się już raz Boga!“ (*Job. 2, 9*). Lecz nie uległ w tej ciężkiej duchowej potrzebie mąż tak wielkiego ducha i tak gorącej wiary, jak ś. p. nasz Kazimierz; jako ongi Hiob, cichy a cierpliwy, ś. p. nasz Kazimierz, siedząc na śmietnisku Ojczyzny i skorupą dawnej jej chwały zgartując jej strupy i rany, oparł się zwycięsko wszelkiej pokusie, wołając z Prorokiem: „Wiem, że żyje Zbawiciel mój!“ (*Job. 19, 25*), który jest mocen wybawić mnie i Ojczyznę z tego stanu zhańbienia.

Oto jakim był mężem ś. p. Kazimierz Grocholski! A jak pięknie zakończył, jak zapieczętował ten zawód swój obywatelski. Czyjeż bowiem serce nie wzruszy się na myśl: że on, starzec niemal umierający, skołatany wiekiem i długoletnią chorobą, w potrzebie kraju dąży na swe stanowisko — a w nieustannych usługach Ojczyzny nie znajduje nawet czasu na tyle, aby starą, siwą swą głowę wygodnie ułożyć do skonu, więc pada u wyłomu tak, jak pada żołnierz, weteran, który śmiertelnie raniony na pobojowisku, jeszcze upadając, piersią swoją zasłania kraj, który tak statecznie, tak gorąco, tak z Boga umiłował.

Więc, czyliż niesłusznie, dostojni Słuchacze moi! zaraz u wstępu wołałem o nieboszczyku naszym słowy Dawida: „Nie tak, jako zwykli umierać ludzie nikczemni, zmarł Abner (*II Król. 3, 33*) ....ale jako, wódz, jako hetman wielki w Izraelu“ — czyliż nie słusznie powtórzyłem o nim to, co święta rycerska Machabeuszów księga mówi o czcigodnym starcu Eleazarze: „Tenci zeszedł z żywota nietylko młodzieńcom, lecz i wszemu narodowi pamiątkę swej śmierci, na przykład męztwa i cnoty zostawiwszy.“ (*II Machab. 6, 31*).

(*Dokończenie nastąpi*).

Dział ekonomiczny.

Fremdenblatt donosi, iż dotychczas nie ukończono jeszcze rokowań z wiedeńskim zakładem kredytowym w sprawie wykonania projektowanej budowy kolei żelaznej Jasło-Rzeszów, mającej połączyć kolej Karola Ludwika z linią transwersalną. Chodzi tu głównie o subwencyę, jaką ma państwo udzielić. Kapitał budowlany preliminowano na $4^1/_2$ miliona złr. Dziennik przytoczony dowiaduje się, iż ministerstwo handlu wzięło także pod rozwagę sprawę budowy tej linii we własnym zarządzie; decyzya w tej mierze nastąpi niezawodnie w najbliższym już czasie, albowiem budowa rozpocznie się na wiosnę.

Delegaci Rady nadzorczej kolei lwowsko-czerniowieckiej przybyli dnia 3 b. m. do Bukaresztu i tegoż dnia byli na posłuchaniu u ministra robót publicznych p. Margilomana, który przyjął ich nadzwyczaj uprzejmie.

Do *Presse* telegrafują, iż przebieg rokowań w sprawie uporządkowania stosunku między linią rumuńską i galicyjską jest gładki i zapowiada zadowalające rezultaty.

Za inicyatywą wiedeńskiej giełdy zbożowej zbierze się wkrótce ankieta, w której skład wejdą delegaci giełd wiedeńskiej i peszteńskiej dla naradzenia się nad modyfikacyą systemu terminowego handlu.

Blankiety stemplowe. Krajowa Dyrekcya skarbu zawiadamia, że w myśl reskryptu Ministerstwa skarbu z dnia 24 listopada 1888 r. w miejsce obecnie w sprzedaży znajdujących się blankietów stemplowych, zaprowadzone zostały od dnia 1 stycznia 1889 r. zmienione blankiety wekslowe z wdrukowanemi znaczkami stemplowemi. Obecnie sprzedawane blankiety wekslowe mogą być używane jeszcze do 30 czerwca 1889 r., użycie zaś tychże po tym terminie uważane będzie, jako przekroczenie stemplowe.

Od dnia 1 lipca do włącznie 30 września 1889 będą urzędowe magazyny stemplowe wymieniały bezpłatnie wyszłe z używania, a nieużyte blankiety wekslowe z zachowaniem odnośnych przepisów.

Nowa szkoła rolnicza. Czytamy w *Kuryerze Rzeszowskim*: „Gorliwy obrońca spraw włościańskich prezes Rady powiatowej w Kolbuszowej hr. Zdzisław Tyszkiewicz poruszył w kołach kompetentnych sprawę założenia szkoły rolniczej w powiecie kolbuszowskim. Ponieważ zaś miasteczko Sokołów jest w tymże powiecie najludniejszem i przeważnie mieszkańcy tegoż obok małego rzemiosła trudnią się rolnictwem, przeto powzięto myśl założenia szkoły rolniczej w Sokołowie. W tej sprawie bawił delegat kółek rolniczych p. Gawarecki w Sokołowie i zakomunikował odręczne pismo hr. Tyszkiewicza do pełnomocnika hr. Zamojskiego w Trzebusce w sprawie rzeczonej szkoły. Myśl bardzo szlachetna, szkoła rolnicza byłaby potrzebna w Sokołowie, żeby pokazać ludowi, do czego sztuka rolnicza nawet w piaszczystej glebie doprowadzić potrafi.“

W Akademii rolniczej w Puławach mają być ustanowione dwie nowe katedry: gospodarstwa mlecznego i hodowli ryb.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu.

Kraków dnia 8-go stycznia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się bez żadnych prawie zmian, gdyż wobec słabej tendencyi targów zagranicznych, chęć do kupna była ograniczoną, a ceny dawniejsze utrzymały się wprawdzie, lecz do znaczniejszych obrotów nie przyszło.

Płacono za pszenicę białą od 7·60 do 8·— złr., za czerwoną od 7·50 do 7·90 złr., za żółtą od 7·50 do 7·90 złr.; za żyto od 6·— do 6·45 złr.; za jęczmień od 6·— do 7·— złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 7 stycznia.

Na dzisiejsty targ przypędzono wołów galicyjskich 416, wołów węgierskich 2078 i wołów niemieckich 1714.— Razem 4198 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 49, 52 do 53 złr.; osobliwe —, 54 do 56 złr.; wyjątkowo do —, za woły węgierskie 48, 52, — do 56, osobliwe —, — do 60 złr.; za woły niemieckie 54, 56, 58 do 60 złr.; osobliwe — do — złr. za 100 kilo żywej wągi.

Wilhelm Amirowicz.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 5 stycznia.

Pszenica na wiosnę 8·17—8·22, na maj-czerwiec 8·33—8·38; żyto na wiosnę 6·27—6.32, na maj-czerwiec 6·37—6·42; jęczmień morawski 8·75—10·00, austryacki 7.10—7·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·31—5·36; owies na grudzień ·——·—, na wiosnę 5·88—5·93; rzepak na luty-marzec 17·00—17·25; na sierpień-wrzesień 12·65—12·75; len węgierski 10·50—12·00; konopie 8·50—9·50; hreczka 6·85—7·25; groch 8·00—10·00; bób 8·50—11·00; wyka 6·50—7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—65·00, biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 17·25—17 37.

Od Administracyi „Czasu“

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. nadesłali: N. N. 3 złr., N. N. z Drezna 3 złr., J. W. A. 3 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że dotychczasowy ambasador przy Kwirynale baron Uexküll, który ciężko był chory, zupełnie przyszedł do zdrowia i że powróci na dawne swoje stanowisko. Tym sposobem upadają wieści o nominacyi p. Vlangali na ambasadora rosyjskiego przy dworze włoskim.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 8go stycznia. Rozpoczęto już prace nad wspólnym budżetem. Delegacye będą zapewne zwołane w maju b. r. do Wiednia.

Wiedeń 8 stycznia. Minister handlu wydał okólnik do wszystkich kolei tej treści, że mają wszelkie potrzeby zaspakajać wewnątrz państwa i mają się wykazać, czy i co sprawiają zagranicą. Minister handlu rozporządził następnie, że nierogacizna galicyjska będzie w Wiedniu i Wiener-Neustadt zostawała pod osobną obserwacyą przez 8 dni. Tylko sztuki przeznaczone do natychmiastowego użycia mogą być pod kontrolą weterynarza zabijane.

Układy z Rumunią względem kolei Czerniowieckiej idą bardzo pomyślnie.

Peszt 8 stycznia. Wybuchła tu w dwóch fabrykach, pracujących dla wojska, zmowa robotnicza wskutek zniżenia płacy dziennej.

Berlin 8go stycznia. Geffcken miał otrzymać sto gratulacyjnych depesz; posiwiał on i schudł, cierpiąc głód w więzieniu. Mógł on od inspektora więziennego tylko za jednę markę dziennie brać lichą strawę.

Rundschau nie objawił jeszcze swego zdania o dzienniku cesarza Fryderyka.

Post cofa się, twierdząc, że przecież nikt Morierowi złej wiary nie zarzucił, ani bezpośredniego komunikowania się z Bazainem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 stycznia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że Cesarz nadał komendantom korpusów fmp. hr. Gruenne, baronowi Szveteney i Braumüllerowi godność tajnych radców.

Zmarł tu Wittelshoefer, wydawca *Wiener medicinische Wochenschrift.*

Wiedeń 8 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz nadał prywatnemu docentowi przy uniwersytecie lwowskim, Drowi Semkowiczowi, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Fremdenblatt oświadcza na podstawie zasięgniętych informacyj z wiarogodnego źródła: W kołach kompetentnych uważają doniesienia wiedeńskiego korespondenta *Trybuny* o piśmie Cesarza do kardynała Simor względem niezwoływania kongresu katolików, jakoteż o liście królowej belgijskiej do arcyksiężnej Stefanii, donoszącym o mających nastąpić zaręczynach włoskiego następcy tronu z księżniczką Klementyną, za kompletnie zmyślone.

Dziennik urzędowy ogłasza, że poseł z Rio Janeiro bar. Seiller przeniesiony został do Berna, a hr. Rudolf Welsersheimb zamianowany posłem w Brazylii.

Berlin 8go stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza uchwałę trybunału państwa, uwalniającą Geffckena z aresztu śledczego, za równoczesnem ponoszeniem kosztów przez kasę państwa. Wynik dochodzeń śledczych dostarczał wprawdzie dostatecznej podstawy do podejrzywania, iż Geffcken ogłosił publicznie wiadomości, których utrzymanie w tajemnicy było pożądanem dla dobra państwa niemieckiego, nie było jednak z drugiej strony dostatecznych powodów do przyjęcia tej okoliczności, czy Geffcken był świadomym tego, iż chodzi tu o wiadomości powyższego rodzaju.

Paryż 8 stycznia. *Liberté* odrzuca kandydaturę Boulangera jako dyktaturę, Jaquesa zaś jako anarchię.

Wogóle jednak popierają dzienniki republikańskie kandydaturę Jacquesa.

Carnot udał się wczoraj z niemieckim ambasadorem i z kilku innemi osobami na polowanie do Rambouillet.

Neapol 8 stycznia. Sygnalizują tu coraz większe wyrzucanie lawy przez Wezuwiusza.

Konstantynopol 8 stycznia. Biuro Reutera donosi o zarządzeniu sekwestracyi kolei żelaznej Haida basza-Ismaidt.

W. wezyr oświadczył w odpowiedzi na ostatnią notę White'a, że wszelkie dotyczące sprawy dokumenta przesłał ambasadorowi w Londynie Rustem baszy celem usprawiedliwienia postępowania Porty.

Rozeszła się pogłoska, że minister spraw zewnętrznych Said basza zostanie zamianowany w. wezyrem.

Waszyngton 8 stycznia. Senat przyjął na tajnem posiedzeniu 49 głosami przeciw 3 wniosek, według którego rząd Stanów Zjednoczonych uważałby jakiekolwiek połączenie się z którem z mocarstw europejskich co do budowy i kontroli kanału dla okrętów przez daryjski przesmyk albo środkową Amerykę za zagrażające interesom i dobrobytowi Stanów. Proszono prezydenta, aby wniosek ten zakomunikował rządom europejskim.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 25	Oblig. indemn. gal.	104 —
„ srebrna „	82 95	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	93 —
„ 4% złota	111 45	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88 75
„ 5% pap. nieop.	97 80	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95 25
Akcye Ban. Aus.-W.	881 —	Akcye Länderbank.	225 25
„ kredytowe	310 50	„ kol. Kar. Lud.	207 25
Londyn	121 —	„ „ lw.-czern.	218 25
Napoleony	9 56	„ „ połudn.	102 75
Dukaty	5 69	Ruble	125 25
Marki	59 27½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	93 52		
4% „ „ złota	101 65		
Losy prem. węg.	130 75		

Usposobienie giełdy:

Berlin 8 stycznia.

Banknoty austr.	168 65	4% Listy likw. pol.	55 70
Krótki Wiedeń	168 45	Akc. kol. Kar. Lud.	87 75
Banknoty ros.	212 —	„ austr. kred.	168 25
5% Listy zast. pols.	62 50		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	125 25	126 —
Marki niemieckie	59 —	59 60
20-to frankówka ważna	9 52	9 58
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 —	82 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	93 50	94 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	100 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	95 25	96 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4% „ „ „ „ 56 let.	91 75	92 50
4½% „ „ „ „	97 40	98 25
5% „ „ „ „	102 —	102 60
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 15	103 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak 36 let.	88 —	91 50
6% „ „ „ „ 18 let.	90 —	93 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 50	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 —	207 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	217 —	218 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	282 —	286 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 75
„ węgier. „ „	12 10	12 75
„ włosk. „ „	12 75	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 7 stycznia.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4½% Renta papierowa	82 20	82 40
4½% „ srebrna	82 65	83 85
4% Renta zlota	111 35	111 55
5% „ papier. nieopodatkow.	97 80	98 —
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	134 75	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 20	140 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 30	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	172 30	172 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	— —	116 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	103 75	104 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	118 75	119 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 40	310 60
Credit-Bank węgierski . 200 „	314 25	314 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	225 50	226 —
Austr. węg. Bank. . . . 600 „	881 —	883 —
Unionbank . . . . . 200 „	220 50	221 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 —	154 50
Wied. Bankverein . . 100 „	104 —	104 50
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	192 50	192 75
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2480	2485
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	206 25	206 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	145 50	146 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	217 —	218 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	189 —	189 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	258 70	259 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	103 50	104 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184 25	184 75
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	177 —	178 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122 50	123 25
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103 50	104 —
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	88 75	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95 90	— —
5% „ „ „ „ „	101 90	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	101 90	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	92 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	97 25	97 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 25	95 75
5% „ „ hipot. „ prem.	— —	103 60
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 20	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 10	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	105 50	106 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 80	102 20
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 30
„ Jarosław 300 „ „	98 20	98 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81 50	82 —
„ nieopod. „ „ „	88 60	89 20
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	98 75	99 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 90	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 30	98 90
„ Nordost. . . . 300 „ „	98 25	98 75
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	— —	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	141 75	142 25
„ Węgierskie . „ 100	130 25	130 75
„ Tureckie . . fr. 400	22 15	22 55
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe . . . . . . „ 100	181 50	182 —
Insbruku . . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	62 50	63 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 20	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 30	12 60
Rudolfa . . . . „ 10	21 25	21 60
Salzburskie . . . . . „ 20	— —	— —
St. Genois . . . . . . „ 42	65 50	66 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	33 75	34 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 89	9 91
Funty Szterlingi angielskie	12 06	12 11
Marki niemieckie za 100 marek	59 22	59 30
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 75

Lwów 5 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	281 50	285 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	102 —	103 —
4% „ „ „ „ „	95 50	96 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 20	98 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 —	96 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 25	104 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	93 —	94 —

Warszawa 7 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	85 65
5% „ warszawskie I ser.	— —	97 —
„ „ „ III „	— —	93 60
„ „ „ IV „	— —	93 20

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Walka o wolność i pochód na Sybir

opowiadanie wierszem przez *Tomasza Ostrowskiego*. (172 1 3)

Cena 75 ct., z przesyłką pocztową 90 ct.

PODZIĘKOWANIE.

Że nie zostałem niedołężnym kaleką przez wypadkowe złamanie ręki, to za wdzięczam bezinteresownej pomocy i prawdziwie chrześcijańskiej troskliwości Wgo P. ***Dra Rydygiera.*** Przebacz czcigodny Panie, że nie mogąc innym sposobem zawdzięczyć uczynku względem mnie prawdziwie miłosiernego — ośmielam się publicznie złożyć Ci z głębi wdzięcznego serca szczere podziękowanie.

Nie mogę także zamilczeć tej troskliwości, opieki, prawdziwie bratniej i przyjacielskiej pomocy, któremi mnie otaczał P. ***Dr. E. Rościszewski***, Asystent P. Dra Rydygiera.

Za Waszą uczynność, niech Wam Bóg zapłaci hojnemi darami swej Opatrzności i obfitością błogosławieństw swoich. (170)

X. Gorgoni, Reformat z Wieliczki.

Komitet Towarzystwa Wzaj. Pomocy Artystów w Krakowie.

ma zaszczyt wezwać uprzejmie Ssanow. Członków Towarzystwa na **Ogólne Zebranie** w dniu **18 stycznia 1889 r.** w kancelaryi przy placu Dominikańskim pod L. 4. na III. pietrze odbyć się mające. (149)

Początek Zebrania o godz. 5 wieczorem.

Sekretarz: *L. Benedyktywicz.* Za Prezesa: *Bronisł. Abramowicz.*

Objaśnienie listu pisanego do JEksc. Ministra Dunajewskiego, a ogłoszonego w „Czasie“ w miesiącu grudniu 1888 r. tyczącego się zmiany waluty.

Dochodzą mnie słuchy, że niektóre koła Szanownej Publiczności źle sobie tłomaczą mój list pisany w tej kwestyi, chcąc przeto wyprowadzić je z mylnego i błędnego w tym względzie zapatrywania, mam honor oznajmić, że zamiarem moim jedynie tylko było i jest zmniejszenie jednostki guldena obecnego do połowy jego wartości, zbliżając go tym sposobem do jednostki marki pruskiej i franka, a nie projektowanie Cesarstwu bankructwa i redukcyi monety, a opierając się na doświadczeniu tyloletniem, doszedłem do przekonania, że jednostka mniejsza dla wszystkich jest korzystniejszą, do niej bowiem wszystko się odnosi i stosuje, tembardziej, że Cesarstwo austryackie już jest na tej drodze, bo posiada monetę złotą swoją, opiewającą na 20 franków. Łatwość zaś przeprowadzenia tej zmiany polegająca tylko na wypuszczeniu nowej emissyi nowych guldenów w wartości 50 cent. i dając polecenie kasom Państwa wymianę właścicielom teraźniejszych guldenów mających wartość 100 cent., wypłacając każdemu za jednego starego guldena dwa nowe. Sądzę, że tego rodzaju manipulacya nie narazi nikogo na utratę swojego mienia.

Myślę, że objaśnienie moje na tyle jest jasne, że go teraz każden dokładnie pojmie i zrozumie, i mylnie go sobie tłomaczyć nie będzie. (212-1-3)

Z poważaniem

Władysław hr. Wodzicki.

Kraków, dnia 7 stycznia 1889 r.

Konkurs.

Zbór Izraelicki w Podgórzu potrzebuje **nauczyciela religii mojżeszowej** dla szkół ludowych.

Płaca roczna 200 złr. w. a.

Wymaga się biegłej znajomości języka polskiego oraz dowodów uzdolnienia pedagogicznego.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do kancelaryi Zboru w Podgórzu **do dnia 30 stycznia b. r.**

Podgórze, dnia 6 stycznia 1889 r.

(213) Przełożony Zboru *Józef Liban.*

Montenegra wielka menażerya ogrzana



Codzień dwa wielkie przedstawienia tresury w połączeniu z głównem żywieniem wszystkich drapieżnych zwierząt, o godzinie 4 po południu i o 7 wieczór. O łaskawe odwiedziny uprasza *Edw. Montenegro.* (173 1-)

KALOSZE

rosyjskie najnowszych fasonów, w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą

systemu Dr. G. Jaegera, po bardzo niskich cenach — polecają (2539-17-20)

BR. BILEWSCY (dawniej J. Czynciel syn) *w Krakowie, Rynek gł. Nr. 4.*

Skotniki, obszar dworski w pobliżu Krakowa, położony między Podgórzem a Skawiną — jest **do sprzedania**, ewentualnie do wydzierżawienia każdego czasu z wolnej ręki. (157-3-3)

Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel we dworze w Skotnikach o. p. Skawina lub w Krakowie w domu pod L. 5 przy ulicy Mikołajskiej w mieszkaniu na I. p.

EKONOM

kawaler, liczący 37 lat, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, — poszukuje posady ekonoma lub leśniczego. — Adres: **S. S.** poste restante **Bobowa.** (150)

Może przyjąć posadę zaraz do 1go marca **ekonom** w sile wieku, praktyk i teoretyk z dobremi świadectwami i poleceniami, pracował przy wzorowych majątkach i sam niemi zażądzał od lat kilkunastu Adres: **A.** poste r. **Brzeźnica.** (148 1 3)

AGRONOM

z Poznańskiego,

rozporządzający znaczniejszym kapitałem, **poszukuje zaraz lub od św. Jana** albo **administracyi samodzielnej większego majątku** za złożeniem odpowiedniej kaucyi, albo **dzierżawy 700—800 morgów,** lub **kupna 500—600 morgów.**

Łaskawe oferty pod lit. **J. G. G. w Krakowie przy ul. św. Filipa pod Nr. 21, na pierwszem piętrze.** (211-1-3)

Deux Elèves du Couvent des Ursulines, le mieux recommandées, possédant toutes les qualifications pour soigner et instruire des enfants — désirent se placer ds. des familles polonaises. S'adresser Mme **Alexandrine Gettlich, Cracovie,** rue Sławkowska Nr. 11. (156-2-3)

Kareta wiedeńska

w dobrym stanie — jest do sprzedania przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 16. Cena bardzo przystępna. (140-3-3)

OGŁOSZENIE.

Nr. 25792. (153-3-3)

W **Krakowie** i w **pobliskiej okolicy** urządzony zostanie przez c. k. Zarząd poczt i telegrafów w pierwszej połowie 1889 roku **zakład telefonów,** obejmujący stacyę centralną w biurze rządowego telegrafu i stacye udział biorących abonentów, połączone ze stacyą centralną liniami telefonicznemi.

Stacya centralna pośredniczy przez połączenie linij w rozmowach pojedynczych abonentów między sobą, odbiera telefonicznie telegramy i inne wiadomości listownie lub posłańcem dalej wysłać się mające (fonogramy), przesyła telefonicznie nadeszłe telegramy lub listy itd.

Wszelkie bliższe wyjaśnienia co do użytku telefonów, jakoteż co do warunków udziału, poda c. k. urząd poczty i telegrafu w Krakowie.

Zaprasza się niniejszem wszystkie P. T. strony interesowane, chcące wziąść udział w rzeczonym zakładzie, ażeby zgłoszenia swe wniosły pisemnie do podpisanej Dyrekcyi wprost lub za pośrednictwem c. k. urzędu poczty i telegrafu krakowskiego, ewentualnie świetnego Magistratu miasta, w jak najkrótszym czasie — o ile można w pierwszych dniach stycznia 1889 r.

We Lwowie, 18 grudnia 1888 r.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów.

Schiffner.

Opuścił prasę tom I-szy, w wydaniu drugiem, dzieła p. n.

Prawo kościelne katolickie

napisał

Dr. EDWARD RITTNER.

Cena całego dzieła w prenumeracie wynosi **8 złr.**, z przesyłką pocztową **8 złr. 50 ct.** Później — po wyjściu II. tomu — cena zostanie rodwyższoną. Prenumeratę składać można w **Zarządzie Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, Ulica Wolska Nr. 9.** — Tom I. wysłany zostanie zaraz po niszczeniu prenumeraty, Tom II. po wyjściu, t. j. najdalej w końcu marca 1889 roku. (2782-4-10)

Królewskie serbskie

10 frankowe losy.

Najbliższe ciągnienie 14 stycznia 1889 r.

Główne wygrane:

franków 300.000, 250.000, 200.000, 150.000 franków.

Najmniejsza wygrana **12½** franków wzrasta do **40** franków.

Główna wygrana 14 stycznia 100.000 franków.

Losy oryginalne za gotówkę po kursie dziennym.

Dom bankowy i wymiany (171-1 2)

MAYER & VOGL

w **Wiedniu, I., Graben 21,** im Sparkassagebäude.

FABRYKA: **WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3.**

J. IHNATOWICZ

FILIA: **W KRAKOWIE, Sukiennice 20.**

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr. 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża i t. p., flakon od 35 ct. do 3 złr.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct., 70 ct., 90 ct. i 1 złr. 50 ct.

Ocet toaletetowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość, (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena **1** złr. (247-9-)

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione dziesięcioma medalami zasługi.**

CHOCOLAT LEJET



Goutez et comparez, qualité sans rivale!

(177-72-)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai

Wielki pierwszorzędny hotel.

3.. pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (79-85-104) **L. SPEISER,** dyrektor.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu.



Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. RÉVEIL, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA & ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA-POWDER

Ryżowy puder.

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

Plus de Teintures Progresive p. cheveux blancs



nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor.

Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

I we wszystkich składach perfum i u fryzyerów.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ, A PARIS.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. (188-6-20)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé* (194-21-24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać „nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego „likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** w handlach **Ant. Hawełki** i A. Biasiona, w cukierniach Remana i Hendricha. J. F. Knowiakowskiego, P. Mauricio dawniej Rudolfi, w dystylarni Józefa Kulczyńskiego przy ulicy Floryańskiej i w handlu Jana Miki.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE

Marques déposées en France et à l'Étranger

A. Legrand ainé

Pierwsza polska

szkoła na cytrę

do samodzielnej nauki zastosowana, znanego lwowskiego kompozytora i nauczyciela

Władysława Mańkowskiego,

wyszła już z druku i jest do nabycia u *S. A. Krzyżanowskiego* i w innych księgarniach w Krakowie. (159-2-3)

Cena 3 złr.

W Rynku u Wentzla

na pierwszem piętrze, **jest do sprzedania fortepian prawie nowy.** Można go w każdym czasie obejrzeć. (141-3-3)

OBRAZKI Świętych

w największym wyborze

i najtaniej

jak również

WSZELKIE INNE

artykuły dewocyjne

poleca

Andrzej Schultz

w Krakowie,

Rynek L. 32.

Zamiejscowe zlecenia natychmiast załatwia. (2820-15-15)

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Z dniem 1-go stycznia 1889 roku przeniosłem moją

kancelaryę adwokacką

z Oświęcima **do Biały** (ul. Główna pod Nr. 39).

Dr. Gustaw Nowak,

(155-3-3) adwokat krajowy.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srodkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe mają na składzie: w KRAKOWIE W. Redyk apt., F. Gralewski apt., T. Krokiewicz apt., L. Rosner apt., F. Sobierajski apt., E. Stockmar apt., J. Trauczyńskiego spadkobiercy apt., K. Wiszniewski apt., — w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz apt., — w BIAŁY E. Kéler apt., J. Kolassa apt., — w BOCHNI M. Gatty apt., — w BRZESKU W. Janoszek apt., — w CHRZANOWIE A. Sporysz apt., — w DOBCZYCACH J. Biliński apt., — w GRYBOWIE K. Tulszycki apt., — w KAMIONCE STRUMIŁOWEJ K. Pilewski apt., — w KENTACH E. Sokalski apt., — w LIPNIKU A. Fuchs apt., — w LIMANOWY A. Zubrzycki apt., — w MYŚLENICACH W. Gumiński apt., — w NIEPOŁOMICACH J. Tichy apt., — w NOWYM SĄCZU Jakubowski aptek., W. Filipek apt., — w PILZNIE Z. Czajka apt., w RADOMYSLU Masłowski apt., — w STARYM SĄCZU Macudziński apt., w SUCHY K. Czernicki apt., — w SZCZUROWY W. Heinz apt., — w SZCZUCINIE Masłowski aptek., — w TARNOWIE W. L. Chodacki aptek., E. Rank aptek., M. Adler apt., J. Sokalski apt., — w WIELICZCE B. Mieczyński aptek., — w WOJNICZU Nodzyński apt., w WILAMOWICACH F. Schneider apt., w ŻYWCU L. Graff aptek., J. Herdliczka aptek. (242 42-52)

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana Fabryka Lamp **w WIEDNIU.**



R. DITMARA

c. k. uprzyw.

Wiedeńska Lampa błyskawiczna 30'''

(Patent 1888)

i ma

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary pp.:

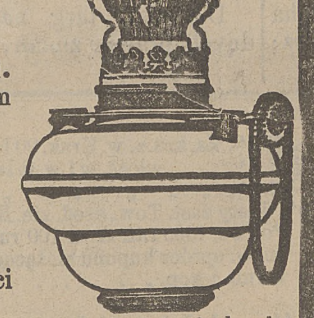
Dra Leonh. Webera, kr. profesora kr. uniwersytetu w Wrocławiu i **Dra Rud. Benedykta,** docenta c. k. technicznej akademii w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmiej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.

R. Ditmara c. k. uprzyw. Lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia

i jest tańszą, jak wszelkie lampy podobnej konstrukcyi, tak krajowe jak i zagraniczne.



Palnik lampy błyskawicz. wraz z korpusem.

R. Ditmara

c. k. uprzyw. Palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach:	15'''	20'''	25'''	30'''	35'''	45'''	
o sile świetlanej:	28'''	45'''	66'''	76'''	120'''	157'''	świec

są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach itd. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do nabycia. (1774-20-20)

Lampy Ditmara ma na składzie każdy znaczniejszy magazyn lamp.

Stellen-Gesuche Verkaufsanzeigen Compagnon-Gesuche

sowie alle anderen Anzeigen für sämmtliche österr. ung., sowie alle ausländischen Zeitungen und Fachzeitschriften befördert **billigst, schnellstens und in zweckentsprechender Fassung zu Originalpreisen** die Annoncen-Expedition von

Rudolf Mosse

Wien, I., Seilerstätte Nr. 2.

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*